
gaudeamus.
a.k.p.
1922
1932
grudzień.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

DRUKARNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO w WARSZAWIE

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

AKADEMICKICH KÓŁ

PABJANICZAN

WYDANA

W X ROCZNICĘ POWSTANIA ORGANIZACJI

KWIECIEŃ, 1933.

NAKŁADEM AKADEMICKICH KÓŁ PABJANICZAN

KOMITET REDAKCYJNY

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA Z. B.



Zamek Pabjanicki

„Wszędzie i zawsze przynosimy z sobą samych siebie, i wewnętrzna treść nasza rozpromienia lub zasmuca cieniem to, co nas otacza".

E. ORZESZKOWA.

W ZAWROTNEM TEMPIE MKNĄCEGO W PRZYSZŁOŚĆ, A SKRZĄCEGO SIĘ TYSIĄCEM NOWOŚCI, SENSACYJ, WYPADKÓW ŻYCIA, NIEMOŻLIWOŚCIĄ WYDAJE SIĘ STWORZENIE WIERNEGO I TRWAŁEGO OBRAZU, OBEJMUJĄCEGO CAŁOŚĆ LUDZKICH PRAC, WYSIŁKÓW I TRUDÓW, WZLOTÓW I UPADKÓW, KLĘSK I ZWYCIĘSTW. ZATRZYMAĆ WIĘC CZĄSTKĘ TEGO OGROMU ZJAWISK W POSTACI ŻYCIA AKADEMICKIEGO NA PRZESTRZENI DZIESIĘCIU LAT, ZATRZYMAĆ DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ WIERNE ODBICIE MŁODZIEŃCZYCH WALK — OTO CEL NASZEJ JEDNODNIÓWKI, WYDANEJ W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ZAWIĄZANIA AKADEMICKICH KÓŁ PABJANICZAN.

LUCJAN MIECZYSŁAW KNEBLEWSKI

TREŚĆ: Str.

MY I WY

My, którzyśmy kiedyś sami byli akademikami, musimy sobie szczerze powiedzieć, że w okresie Polski Niepodległej zamało interesowaliśmy się młodzieżą akademicką, niedostatecznie dbaliśmy o wzajemne zbliżenie się i zamało wykazaliśmy dobrej woli, aby zdobyć jej zaufanie, ugruntowane na wzajemnym przyjacielskim i szczerym stosunku — kolegi starszego do młodszego. Rezultatem tego musiało być stopniowe wzajemne oddalanie się od siebie i pogłębienie się pewnych różnic w poglądach na sprawy akademików wogóle, oraz na dążenia ich i wystąpienia.

Jeżeli chociaż pobieżnie zastanowimy się nad przyczynami, które wpływały ujemnie w tym kierunku, to zobaczymy, że były one bardzo różnorodne. Na inteligencję naszą, po uzyskaniu niepodległości państwowej, spadło naraz tyle zupełnie nowych i niezmiernie ważnych zadań, szczególnie w okresie stabilizowania się naszego państwa, że każdy uspołeczniony obywatel musiał poza swą pracą zawodową oddawać się nieraz bez reszty obowiązkom społecznym na tym, lub innym odcinku. Ogrom tych zadań był tembardziej przygniatający, że chętnych do pracy społecznej było i jest zawsze wśród nas zbyt mało i zwykle na barki nielicznej grupy spadały obowiązki nieraz ponad siły. Niekiedy trudno było nawet zróżniczkować, co ważniejsze i pilniejsze, a co mogłoby poczekać i stąd rozmaite niedociągnięcia były zupełnie zrozumiałe i przynajmniej do pewnego stopnia wytłumaczone.

Niemałą przeszkodą w uregulowaniu wzajemnego stosunku był też fakt, żeśmy, my starsi, nie potrafili dość szybko zorjentować się w sytuacji i nie umieliśmy dostosować się do nowych warunków, jakie zaszły dość nagle w stosunkach wyższych uczelni, podczas przejścia z okresu dowojennej długotrwałej niewoli do czasów powojennych. Wiadomo wszak, że jedynie w zaborze austrjackim uczelnie wyższe można było uważać jako tako za polskie, gdyż gdzieindziej, jak naprzykład w zaborze rosyjskim, myśl polska była bezceremonjalnie tępiona, a uniwersytet w Warszawie stanowił jeden ze środków rusyfikacji byłej kongresówki. Skutkiem tego były systematycz-

ne wydalania całych grup studentów, często więzienie ich, lub zsyłanie wgłąb Rosji, poczem młodzież rozpraszała się po rozmaitych uniwersytetach rosyjskich lub zagranicznych.

Powstawały wprawdzie i wtedy w miejscowościach, gdzie grupowało się więcej młodzieży polskiej, rozmaite organizacje studenckie, które dbały, jak mogły, o swych mniej zamożnych kolegów, podtrzymując się wzajemnie materjalnie i duchowo. Również był utrzymywany częstokroć i przyjacielski stosunek z byłymi akademikami t. zw. „filistrami", którzy chętnie dopomagali organizacji, do której sami niegdyś należeli i z którą łączyły ich wspomnienia z najmilszego okresu ich życia.

Nic przeto dziwnego, że, gdy po zerwaniu kordonów, we wszystkich trzech zaborach powstał szereg wyższych uczelni, społeczeństwo nie doceniło dostatecznie znaczenia tego faktu, nie organizowało odrazu we wszystkich większych miastach Kół Przyjaciół Akademika i w ten sposób między „filistrami", a młodymi akademikami wytworzyła się pewna, acz niegłęboka przepaść, mająca w swem założeniu brak zaufania i wzajemnego zrozumienia się.

Jeśli do tego dodamy różnice ideałów starszego pokolenia i młodzieży obecnej, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe w wyniku zasadniczej zmiany stosunków politycznych, oraz wytwarzanie się w czasokresie niepodległościowym nowych poglądów polityczno-partyjnych, na co starsze pokolenie, bardziej przywiązane do tradycyj, musiało być inaczej nastawione, to będziemy mieli mniejwięcej obraz faktów, które przyczyniły się niewątpliwie do pewnego rozdźwięku między „nami a wami".

Od pewnego czasu jednak nastąpił szczęśliwy zwrot w tym kierunku i jesteśmy świadkami, że społeczeństwo nasze doszło do przeświadczenia, że młodzież akademicka — to są jego spadkobiercy w najlepszym sensie, — to są ci, którzy w najbliższej przyszłości sterować będą naszą nawą państwową i od tego, jacy oni będą, zależeć będzie byt i formy państwowości naszej.

Jeśli nasi akademicy nie będą mogli studjować w spokoju moralnym i materjalnym, część przynajmniej z nich, mniej odporna, zgorzknieje, przesiąknie pesymizmem lub innemi niepożądanemi doktrynami.

Naszym obowiązkiem obywatelskim przeto jest poprawić jaknajprędzej wzajemny stosunek, opierając go na wyrozumiałości i dobrej woli z pamięcią o swej młodości.

Łączmy się więc w Koła Przyjaciół Akademika, wśród członków których nie powinno brakować ani jednego „filistra" i pamiętajmy, że tą akcją przyczyniamy się pośrednio do wychowywania „Przyszłej Polski".

DR. WITOLD EICHLER.
V.-Prezes Koła Przyjaciół Akademika
w Pabjanicach.

DZIESIĘĆ LAT PRACY ORGANIZACJI AKADEMIKÓW PABJANICZAN

O ile obecnie, szczególnie w okresie wakacyjnym lub w czasie feryj świątecznych akademik jest w Pabjanicach zjawiskiem niemal powszedniem, z którego widokiem miejscowe społeczeństwo zżyło się w zupełności, o tyle, jeśli sięgnąć pamięcią o lat kilkanaście wstecz, akademik był tu czemś niezwykłem. Dziś w sferach miejscowej inteligencji, a bardzo często i wśród sfer robotniczych, jest wiele rodzin, w których ktoś był, jest, lub w najbliższej przyszłości ma być akademikiem.

Nie tak było przed laty.

Decydujący przełom zaznaczył się od Wielkiej Wojny, a raczej od momentu uzyskania własnej państwowości przez Zmartwychwstałą Polskę.

Nie wdając się w ocenę przyczyn, które spowodowały ten pęd do wyższych studjów, przyczyn, które sięgają zarówno źródeł politycznych, społecznych i ekonomicznych, poprzestajemy tutaj tylko na stwierdzeniu faktu.

Po wojnie, z chwilą otwarcia w Polsce szeregu wyższych uczelni, z których niejedne mają pradawne tradycje i ustalone chlubne imię w dorobku kulturalnym całego cywilizowanego świata, — w całej Polsce nastała istna pielgrzymka młodzieży do źródeł wiedzy... do kuźnic charakteru...

Pierwsze rzesze pabjanickich maturzystów pociągnęły ku Warszawie. Wpłynęła na to zapewne w głównej mierze bliskość stolicy i duża w niej ilość szkół akademickich, gdzie każdy miał łatwiejszy wybór zawodu. Ale już w bardzo niedługim czasie zaczyna się odczuwać przyciągające działanie innego środowiska: to Alma Mater Posnaniensis, — Uniwersytet Poznański. Jakkolwiek dopiero w 1919 roku powstały, dzięki chlubnemu wysiłkowi tamtejszego społeczeństwa, niczem prawie nie pozostał wtyle za innemi w kraju wszechnicami.

I dziś rzec można prawie bez przesady: Pabjaniczanie studjują albo w Warszawie, albo w Poznaniu. Na inne środowiska uniwersyteckie przypada tylko ułamek procentu studjujących.

Po roku 1920 zebrała się już pokaźna grupa Pabjaniczan, garnących się do studjów wyższych. Przeważał wśród nich element niezamożny. Ówcze-

sne warunki studjowania pozostawiały wiele do życzenia. Ogólny, bowiem, brak mieszkań, jak i trudności zarobkowania dawały się b. odczuwać. Wówczas to zrodził się projekt utworzenia organizacji samopomocowej, którąby skupiając w sobie wszystkich studjujących z Pabjanic, mogła choć w części zaspokoić ich braki materjalne.

Projekt ten znalazł swoje ucieleśnienie w zorganizowaniu w r. 1922 organizacji akademików-pabjaniczan pod nazwą: „Koło Akademików Pabjaniczan w Pabjanicach".

Od tego czasu następuje szybki rozwój organizacji akademików-pabjaniczan. Zmieniają się formy organizacyjne, udoskonalają się, ale idea samopomocy koleżeńskiej wzmaga się coraz bardziej.

W historji organizacji akademików-pabjaniczan w ubiegłem dziesięcioleciu wyraźnie rozróżnić można trzy okresy.

Pierwszy okres rozpoczyna zebranie organizacyjne studentów pabjanickich w dniu 26 grudnia 1921 r., a kończy Walne Zebranie w dniu 27 grudnia 1927 r. Jest to okres jednolitej organizacji akademickiej na terenie miasta Pabjanic pod nazwą: Koło Akademików Pabjaniczan. W dwu środowiskach uniwersyteckich, najliczniej uczęszczanych przez młodzież studjującą z Pabjanic, mianowicie w Warszawie i Poznaniu istnieją dwa ośrodki. Całością pracy, głównie pracy w Pabjanicach, kieruje Zarząd Główny, czyli Zarząd „Koła Akademików Pabjaniczan", zaś praca w poszczególnych ośrodkach, była kontynuowana pod kierownictwem Zarządów tych ośrodków.

Drugi okres rozpoczyna walne zebranie z dnia 27 grudnia 1927 r., a kończy walne zebranie z dnia 31 grudnia 1930 r. W tym okresie powstały dwa samodzielne koła, które rozwinęły się z dawniejszych ośrodków: Akademickie Koło Pabjaniczan w Warszawie i Akademickie Koło Pabjaniczan w Poznaniu. Uzgadnianiem akcji obu Kół w Pabjanicach w pierwszej fazie tego okresu zajmowała się specjalna Komisja Porozumiewawcza. W drugiej fazie tego okresu t. j. od grudnia 1928 r. zorganizowany został na podstawie umowy między Kołami Pabjanicki Komitet Akademicki, składający się z przedstawicieli obu Zarządów. Jego zadaniem było inicjowanie i przeprowadzanie wszelkich prac podejmowanych przez akademików w Pabjanicach.

Trzeci okres rozpoczyna się zebraniem wszystkich akademików pabjaniczan z dnia 31 grudnia 1930 r. i trwa do chwili obecnej. Teraz jak i poprzednio istnieją nadal zupełnie samodzielne koła środowiskowe w Warszawie i Poznaniu, a w Pabjanicach, na podstawie umowy tych kół istnieje jak gdyby zupełnie nowa organizacja, nosząca zbiorową nazwę: Akademickie Koła Pabjaniczan.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się rozwój form prawnych organizacji akademików pabjaniczan.

Zróbmy teraz krótki przegląd pracy tej organizacji.

Pierwszy okres, to okres pracy organizacyjnej i wypracowywanie kierunków i metod pracy.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się 26 grudnia 1921 r. Zagaił je kol. Eugenjusz Maciejewski, przewodniczył na niem kol. Bohdan Gajewicz, sekretarzował kol. Feliks Missala.

Protokuł zebrania organizacyjnego wylicza następujące nazwiska koleżanek i kolegów, których należy uważać za członków założycieli koła: Wojsówny, Eugenji Szerówny, Olszewskiej, Mikulskiej, Eugenjusza Maciejewskiego, Bohdana Gajewicza, Feliksa Missali, Zastróżnego, Rudolfa Lehmana, Al. Graczera, Jankowskiego, Konstantego Graczera, Stanisława Morawskiego, Czesława Bocianowskiego, Dobrosława Wyrwickiego, Denusa, Ignacego Gryzla, Nowakowskiego, Strzeleckiego, Stefana Łukowskiego, Wojcieszaka, Spionka, Drzewieckiego, Jerkego, Władysława Rudnickiego, Grzegorzewskiego, Lortza, Szaniawskiego, Liniewicza.

Pierwszy Statut Koła Akademików Pabjaniczan zakreśla kołu następujące cele: 1) udzielanie członkom pomocy materjalnej, 2) szerzenie życia towarzyskiego i koleżeńskiego wśród członków, 3) działalność kulturalno-oświatowa.

Pierwszy z celów od samego początku istnienia organizacji w Pabjanicach stał się naczelnym postulatem jej istnienia, i siłą rzeczy wszystkie działania i inicjatywa zarówno Zarządu Głównego jak i Zarządów poszczególnych ośrodków zmierzają głównie do zdobycia funduszów niezbędnych do jego zrealizowania. Często nawet przygłuszał on sobą pozostałe cele koła.

Wobec trudnych warunków materjalnych, w jakich od samego początku znajdowała się większość studentów pabjanickich, cele drugi i trzeci mogły być realizowane tylko doraźnie. W wszystkich prawie sprawozdaniach zarządów spotkać się można z następującym zwrotem: „Ostatnie dwa zadania (towarzyskie i kulturalno-oświatowe) w ubiegłym roku były niezwykle trudne do rozwiązania. Starsi koledzy, zbliżający się coraz bardziej do kresu swych studjów, zmuszeni do intensywnej pracy zarówno naukowej jak i w celach zarobkowych mieli zbyt mało wolnego czasu, aby mogli poświęcić się sprawom Koła. Koledzy młodsi zaś niewciągnięci jeszcze w systematyczne jarzmo pracy na uczelniach wyższych nie mogą być do intensywniejszej pracy w kole powołani, gdyż niedopilnowanie przez nich pierwszych wykładów mogłoby ujemnie odbić się na ich późniejszych postępach, a przytem coraz częściej ci „homines novi" od początku muszą zarabiać na swoje utrzymanie". Ucierpiał na tem często i cel pierwszy-samopomoc. Bowiem praca zarobkowa większości studentów trzymała ich zbyt długo w środowiskach uniwersyteckich a „podczas wszystkich wakacyj i feryj świątecznych tak szczupła garstka akademików zjawiała się w Pabjanicach, że nie było wprost warunków do urządzenia jakiejkolwiek imprezy dochodowej czy towarzyskiej".

Tę wzmiankę ze sprawozdania pierwszego prezesa kol. Bohdana Gajewicza można rozciągnąć bez żadnych naciągnięć na wszystkie lata pracy Koła.

Pomimo tego rodzaju trudności pierwszy okres, który wypełniły kadencje prezesów kol. kol.: Bohdana Gajewicza, Aleksandra Wilkoszewskiego, Zygmunta Lorentowicza, Radosława Hansa i Jana Nowickiego był okresem wytężonej pracy. W głównej mierze wypełniły go prace organizacyjne: tworzenie statutu, regulaminów i starania o zalegalizowanie Koła. Poza pracami organizacyjnemi na plan pierwszy wysuwa się sprawa zdobywania funduszów.

Trzy były źródła, z których koło mogło czerpać środki na urzeczywistnienie programu działalności samopomocowej: imprezy, pomoc społeczeństwa i pomoc samorządu. Najczęściej praktykowaną imprezą dochodową bywały wszelkiego rodzaju „bale" i „czarne kawy akademickie". Pozatem Koło urządzało przedstawienia i odczyty, lecz imprezy te nie cieszyły się większem poparciem społeczeństwa pabjanickiego i dawały nikłe dochody a często przynosiły deficyty. Gdy więc to źródło dochodów zaczęło zawodzić, a potrzeby w kole coraz bardziej wzrastały, Zarząd Główny zwrócił się do Magistratu m. Pabjanic z prośbą o pomoc finansową. Dzięki poparciu ówczesnego prezydenta miasta p. Jana Jankowskiego i życzliwemu ustosunkowaniu się ówczesnej Rady Miejskiej, otrzymało koło w r. 1924 jednorazowe subsydjum w wysokości 500 zł. Również w tymże roku na wniosek Magistratu uchwaliła Rada Miejska stypendjum akademickie na rok 1923/24 w wysokości 1000 zł. Pieniądze te jednak wówczas nie zostały wypłacone. Dopiero w r. 1927/28 Magistrat wypełnił uchwałę Rady Miejskiej i przyznane stypendjum wypłacił. W roku 1928/29 Magistrat podwyższył sumę stypendjalną do wysokości 1500 zł., ale całej sumy na skutek powstających trudności finansowych już nie wypłacił, a w następnym roku wogóle stypendjum cofnął. Z sum tych Koło utworzyło początkowo dwa, później trzy stypendja po 50 zł. miesięcznie. W roku 1926 Koło wydało „Jednodniówkę", oraz zaczęto czynić starania o zorganizowanie Koła Przyjaciół Akademika, ale inicjatywa ta narazie nie dała się urzeczywistnić. Koło brało w miarę możności udział w pracach społ., inicjowanych przez organizacje starszego społeczeństwa.

Dnia 27 grudnia 1927 r. Koło Akademików Pabjaniczan rozwiązało się i z istniejących wówczas ośrodków: warszawskiego i poznańskiego powstały dwa samodzielne Koła o nowych odrębnych statutach: Akademickie Koło Pabjaniczan w Warszawie i Akademickie Koło Pabjaniczan w Poznaniu.

Zasadniczą przyczyną rozwiązania dotychczasowego Koła była trudność w zalegalizowaniu go, jak również rozbieżność w działalności poszczególnych ośrodków. Ośrodek warszawski rozwijał się pod bezpośrednią kontrolą Zarządu Głównego, łatwiej więc było go pobudzić do intensywniejszej działalności, zgodnej z intencjami Zarządu Głównego. Ośrodek poznański

usuwał się niejako z pod bezpośredniego wpływu Zarządu Głównego i tworzył poniekąd odrębny kierunek pracy, przytem pracował mniej intensywnie.

Przejrzyjmy pokrótce historję Kół w obu ośrodkach. Ośrodek Warszawski już w r. 1924 liczy 43 członków. Była to dość pokaźna ilość. Prezesem ośrodka był wtedy kol. Lorentowicz Z. Podczas kadencyj kolegów Nowickiego Jana (1925 i 1926) i Kołacza (1927) ośrodek ograniczał swą działalność głównie do akcji samopomocowej. Koło brało również udział w życiu ogólnoakademickiem, współpracując ściśle ze Zrzeszeniem Kół Prowincjonalnych. Dn. 27.XII.27, na mocy uchwały walnego zebrania w Pabjanicach, ośrodek warszawski przekształca się w samodzielne Koło. Prezesem Akademickiego Koła Pabjaniczan w Warszawie zostaje wybrany kol. Olejnik Jan. Jego kadencja to okres wytężonej pracy nad wewnętrzną organizacją Koła. Powstaje nowy statut i regulaminy. Statut zostaje oddany szkołom akademickim do zatwierdzenia. Jednocześnie Koło występuje ze Zrzeszenia Ak. Kół Prowincjonalnych, którego działalność przybrała charakter polityczny. Kol. Olejnik zostaje prezesem Koła jeszcze w następnych dwóch kadencjach (r. 1929 i 30). W tym okresie zostają zaprowadzone ostateczne reformy ksiąg sekretarjatu i skarbu. Pozatem Koło zapoczątkowuje działalność towarzyską i kulturalno-oświatową urządzaniem zebrań towarz.-dyskusyjnych oraz wycieczek. W lipcu r. 1929 urządzono wycieczkę do Poznania na P. W. K.

Następne kadencje kol. Kaczmarka A. i kol. Gallusa J. odznaczają się wzmożoną akcją kulturalno-oświatową i towarzyską. Koło w tym okresie powiększa znacznie swój majątek przez urządzanie imprez dochodowych, a co za tem idzie—rozszerza działalność samopomocową. Koło nawiązuje również łączność z innemi Kołami prowincjonalnemi. Za kadencji kol. Gallusa zostaje ostatecznie pomyślnie załatwiona legalizacja statutu Koła.

Obecny Zarząd z prezesem kol. Klepperem W. rozwinął szeroką działalność kulturalno - oświatową i towarzyską, urządzając częste zebrania dyskusyjne z interesującemi referatami, wieczorki towarzyskie i wycieczki.

Akademickie Koło Pabjaniczan w Poznaniu rozwinęło się z dawniejszego ośrodka poznańskiego.

Dzięki inicjatywie i energji kol. D. Wyrwickiego, dnia 25. maja 1924 r. odbyło się zebranie organizacyjne ośrodka poznańskiego. Osób obecnych było 7, tyle tylko studjowało w tym czasie w Poznaniu. Ponieważ ośrodek zorganizował się pod koniec roku akademickiego, nie zdołał już w tym roku rozwinąć skrzydeł do szerszego lotu. Ze zdwojoną zato energją przystępuje do spełnienia swych zadań z rozpoczęciem roku akademickiego 1924/25. W tym to czasie (listopad 1925 r.) otrzymuje ośrodek poznański z centrali pabjanickiej niezbędne materjały i zawiązek swego przyszłego majątku, dla zużycia go na doraźne pożyczki. Mała liczebność Koła hamuje

bowiem jego rozwój i działalność jego musi się tedy ograniczyć do tego, co najważniejsze — do samopomocy, oczywiście w bardzo skromnych rozmiarach. W grudniu 1925 r. na stanowisko prezesa wybrano kol. B. Jarmakowskiego, którego zapałowi i pracy zawdzięcza ośrodek poznański uporządkowanie sekretarjatu i niejaką sanację swego skarbu. Koło liczyło w owym czasie tylko 10-ciu członków. Zainteresowanie sprawami ośrodka było minimalne, tak, że w przepisanym terminie, t. j. w grudniu 1926 nie można było wybrać nowego zarządu z powodu... braku quorum na zebraniu. Stary zarząd pełnił swoje funkcje jeszcze przez trzy miesiące do kwietnia 1927 r. Ster rządów obejmuje w tym czasie kol. Egon Kielc. Ośrodek rozrastał się bardzo powoli i z wielką trudnością rozszerzał swoją działalność. Największą przeszkodą ku temu była niemożność zalegalizowania go u Władz uniwersyteckich przy istniejącej zależności od centrali w Pabjanicach. Na początku 1928 r. odbywa się zebranie organizacyjne, którego zadaniem było przekształcenie ośrodka poznańskiego w samodzielne Koło. Na zebraniu tem obecnych było 12 uczestników. Prezesem Koła zostaje kol. Marjan Januszkiewicz. Rok ten upływa z jednej strony na pracach nad wewnętrzną konsolidacją Koła, a z drugiej — na ułożeniu wzajemnych przyjaznych stosunków z Akademickiem Kołem Pobjaniczan w Warszawie. Rezultatem tych wysiłków, jeśli chodzi o pracę wewnątrz Koła, jest uchwalenie i wprowadzenie w życie szeregu regulaminów, których brak dawał się dotychczas dotkliwie we znaki, jeśli zaś chodzi o unormowanie stosunków z bratniem Kołem w Warszawie, tyczących pracy w Pabjanicach, to zawarto z niem umowę w dniu 31. lipca 1928 r. Umowa ta weszła w życie dopiero 20 stycznia 1929 r. Prezesem Koła w tym czasie jest kol. Lech Urbański, który za główny cel swej pracy postawił sobie zalegalizowanie Koła. Koło liczyło już wtedy 32 członków. Uchwałą Senatu Akademickiego U. P. z dnia 22 marca 1929 r. zostaje Koło zalegalizowane. Na Kuratora Koła zaproszono p. prof. dr. Alfreda Ohanowicza, który do dziś Kołu patronuje.

W tymże roku w marcu Koło traci zmarłą tragiczną śmiercią ogólnie lubianą i cenioną kol. ś. p. Tomirę Wajsównę.

Od chwili zalegalizowania Koła, nastaje w jego dziejach lepszy okres. Kadencje prezesów kol. kol. Lecha Urbańskiego (powtórnie), Walerjana Grottla, Adama Stępnia, Bronisława Błażka, to okres ożywionej, niemal gorączkowej działalności, której wyrazem jest nawiązanie stosunków z innemi Kołami prowincjonalnemi, przystąpienie do Zrzeszenia, później do Związku Samopomocowego Akademickich Kół Prowincjonalnych i żywy w nich udział, udział w akcji L. O. P. P. w akcji Samowystarczalności Gospodarczej, w Tygodniu Akademika i t. p. Zorganizowano pracę kulturalno-oświatową, która, dzięki serjom głęboko przemyślanych, a zawsze interesujących i aktualnych referatów, zdobyła Kołu dobrą opinję w pewnych sferach młodzieży studjującej. Urządzono szereg wycieczek, bądź to kra-

joznawczych w okolicę Poznania, bądź też w samem mieście Poznaniu. Urządza się stale wieczorki zapoznawcze, „opłatki" i „pączki".

Dużo życia i spoistości wewnętrznej nadały Kołu, należące doń koleżanki. Ich inicjatywie i pracowitości zawdzięcza Koło niejeden swój sukces z ostatnich trzech lat.

Gdy w ten sposób przedstawia się praca w poszczególnych środowiskach Kół, to w tym samym czasie współpraca w Pabjanicach, początkowo regulowana przez Komisję Porozumiewawczą, zostaje bardziej zacieśniona. Na podstawie umowy powstaje Pabjanicki Komitet Akademicki, składający się z delegatów zarządów obu Kół. Komitet ten, któremu przewodniczą kol. kol. Jan Olejnik i Lech Urbański, głównie zajmuje się urządzaniem imprez dochodowych i staraniem się o stypendjum w Magistracie. Wprawdzie akcja jego cieszy się dość dobrem powodzeniem, ale ta forma współpracy okazała się jeszcze niedostateczną.

Dla większego ujednostajnienia pracy i sprawniejszego jej prowadzenia w Pabjanicach, okazała się potrzeba jeszcze ściślejszego związania nietylko zarządów, ale i członków. W tym też celu na zebraniu wszystkich akademików pabjaniczan w dniu 31 grudnia 1930 r. zawarto nową umowę. Umowa, ułożona w formie statutu, tworzy na terenie Pabjanic nową organizację pod nazwą: Akademickie Koła Pabjaniczan. Do tej organizacji wchodzą wszyscy akademicy zrzeszeni w poszczególnych Kołach, oraz akademicy, którzy studjując w środowiskach uniwersyteckich, mało uczęszczanych przez młodzież pabjanicką, nie mogą w nich tworzyć samodzielnych Kół. Zyski otrzymane z imprez dzieli Pabjanicki Komitet Akademicki, który jest naczelną reprezentacją tej organizacji, pomiędzy poszczególne Koła proporcjonalnie do ilości ich członków, pozostawiając u siebie część, przypadającą na kolegów studjujących poza Warszawą i Poznaniem i z funduszów tych w miarę możności udziela pożyczek tej kategorji członków.

Jeśli spojrzymy teraz na pracę całego dziesięciolecia organizacji akademików pabjanickich, to zauważymy łatwo, że czas ten upłynął głównie na szukaniu form organizacyjnych, najlepiej odpowiadających wymogom pracy takiej organizacji. Pozatem główną pozycję w pracy naszej zajmowało urządzanie imprez dochodowych, by mieć niezbędne fundusze na akcję samopomocową.

Jeśli zaś przypomnimy sobie warunki, w jakich praca ta mogła się odbywać, to łatwo zdamy sobie sprawę, że wymagała ona nadzwyczajnego nieraz trudu kilku lub kilkunastu jednostek, które złem, czy dobrem zrządzeniem losu mogły wcześniej przyjechać do Pabjanic i wszystkie prace przygotować.

Nie podołalibyśmy temu nigdy, gdyby nie pomoc niektórych jednostek ze starszego społeczeństwa, które zawsze znajdowaliśmy chętne do udzielania rad i nieraz daleko idącej pomocy, przy urządzaniu wszelkiego rodzaju imprez. Z wdzięcznością wspominamy tutaj nazwiska Czcigodnych Pań:

Edwardowej Hansowej, Antoniowej Jankowskiej, Bronisławowej Nowickiej, Pauliny Morawskiej, Martynkowej, Klepperowej, Musialikowej, Prassówny, Bronisławowej Połubińskiej, Stanisławowej Szeferowej, które nie szczędziły trudu w przygotowaniu bufetów na zabawy akademickie i niejedną noc spędziły za niemi, by młodzież mogła się bawić. Tych naszych Kochanych Mam w pierwszym rzędzie zasługą są wszystkie nasze dochody z zabaw. Z wdzięcznością również wspomnieć trzeba nazwiska Szanownych Panów: Dr. Witolda Eichlera, b. prezydenta Jana Jankowskiego, dyrektora Stefana Piątkowskiego, inspektora Józefa Radwańskiego, wiceprezydenta Mieczysława Tomczaka, kierownika Stanisława Szefera, którzy zawsze chętnie ofiarowywali nam swoje rady i pomoc niejednokrotnie niezbędną. Studenterja pabjanicka zawsze z wdzięcznością nazwiska te wspominać będzie.

JULJAN DĄBROWSKI
Mgr. EGON KIELC
ADAM STĘPIEŃ



Wycieczka Koła Warszawskiego na P. W. K

TO NASZE ŻYCIE

Aula uniwersytecka. Tłum studentów. Przemówienia... Krzyki, hałasy, tumult, kłótnie, okrzyk: „Precz!"... i drugi: „Niech żyje"... Temperatura wzrasta. Zgniłe jaja, pałki, latające w powietrzu krzesła... strzał... „Rota" grzmi i bucha tysiącem głosów na ulicę. Krótki krzyk: „Policja!" Chaos, bałagan...

To wiec akademicki.

*

* *

Sala wykładowa. Wśród martwej ciszy, wytężonej pracy naukowej, wydobywa się z głębi piersi zapadłych stłumiony, przyciszony kaszel, krótki, urywany. Krew! Na chusteczce krew! Przed zmęczonemi oczyma tańczą tomy dzieł i te złowróżbne, lekarskie tbc, tbc, tbc... I znów kaszel krótki, urywany, i znów krew... i znów... i znów... aż wreszcie... koniec!

To poezja życia akademickiego.

*

* *

Sala balowa. Lśniący parkiet posadzki, czerń fraków, smokingów, mozajka różnobarwnych toalet pięknych dam; mazur... temperament... życie... serpentiny, krwawe światło reflektorów, przymglone blaski lampionów, upojne tango... zabawa w pełni...

To życie na pokaz, za ostatnie grosze, za jutrzejszy obiad... ha! ha! ha!

*

* *

Mały pokoik na poddaszu. Na stoliku przygasa lampka naftowa. Szept długich formuł, spieczone wargi, westchnienie jedno za drugiem wyrywa się z piersi. Już świta... głowa opada na otwartą książkę...

To okres egzaminów.

*
*   *

Kawalerka. Ciepło, wesoło. Patefon gra „Serce studenta". Trzy pary tańczą: polibudziarz z filozofką, prawnik z łaciną, przyrodnik z farmacją. Walczyk... „Kółeczko!"... „Koszyczek!"... „Panie do środeczka!"... „Panie wybierają!" Za chwilę herbatka... toast: kochajmy się... i brzmi stare, kochane „Gaudeamus"... studencka pieśń.

To lepsze życie studenta.

*
*   *

Cztery lata studjów... rok powtórzył... pięć lat męki... szuka posady... poszukaj lepiej wiatru w polu... znalazł i z radości oszalał...

To nasza rzeczywista rzeczywistość.

L. M. KNEBLEWSKI

MATKA

Wraca wieczorem do domu zmęczony. Rzuca na stół paczkę książek i drżącą ręką zapala gaz.

Pokój jest chłodny i mroczny. Łóżka, nakryte szaremi kocami, a stół poplamioną ceratą.

Jest głodny, ale silniej od głodu odczuwa znużenie. Pragnie na chwilę rozprężyć mięśnie i przymknąć oczy. Marzycielem nie jest, — o, nie! Gdyby go ktoś posądził o marzycielstwo, roześmiałby się szczerze. Marzyciel nie biega z jednego krańca miasta w drugi na lekcję za 50 groszy. Marzyciel nie kreśli nocami planów, za które zarobić można na zelówki. Marzyciel... ale poco wysilać zmęczony mózg. Odpocznie lepiej. Wykorzysta chwilę samotności i ciszy. Niedługo wrócą koledzy.

Rzuca się na łóżko. Przymyka zmęczone powieki. Rozkoszuje się ciszą i papierosem. Szare, zwiewne obłoczki dymu unoszą się ku górze. A jemu marzy się pasmo, — jak ten dym srebrnych włosów. I czyjaś twarz blada. I czyjeś oczy.

Zna tę twarz. Pamięta ją. Zna te oczy. Gdziekolwiek jest—są przy nim... Zawsze te same. Niezmienne, pełne troski i zachwytu, pełne obaw i podziwu. Jej oczy, a w tych oczach serce. Serce jego MATKI.

. . . .

Drżącą dłonią uczyniła znak krzyża za odjeżdżającym pociągiem. Znikł na zakręcie. Tylko sina wstęga dymu zawisła na chwilę w powietrzu, jak ostatni znak pożegnania.

Wolnym krokiem opuściła stację. Pojechał. Cieszyła się z tego. Tak. Póki widziała jego rozradowane oczy, póki pakowała mu rzeczy — cieszyła się. Dumna była, że jedzie na studja. Lecz teraz — gdy odjechał — poczuła się nagle samotna i troski obsiadły jej myśli, jak stado skrzekliwych wróbli.

— Boże drogi. Tak go puściła w świat — bez grosza prawie. Co zrobi biedak, gdy nie dostanie tych lekcyj. Chociaż... taki był pewien. Mówił, że byle wyjechać, byle zacząć, to jakoś pójdzie. Od dziecka niemal marzył, że zostanie lekarzem. Że będzie niósł ludziom ulgę w cierpieniu. Będzie ratował ludzkie życie. Pragnął wkoło siebie widzieć silnych i zdrowych. Kochał zdrowie, kochał życie i słońce. I jeszcze kochał swą starą matkę.

Marzył, że, gdy ukończy studja, opromieni jej dni ostatnie szczęściem, beztroską, dostatkiem. Ona mu wierzy. Przez pamięć na jej spracowane dłonie, przez pamięć na jej oczy zmęczone — wytrwa. Więc i ona wytrwać musi tych kilka lat jeszcze w samotności i biedzie. Wytrwają oboje. Boże drogi — tyle już przetrzymali, tyle już w życiu przeszli...

. . . .

Na Boże Narodzenie przyjechał. Był trochę blady i lekko kaszlał. Pewnie chodził w przemoczonych kamaszach... Ma tylko jedną parę. Ale zadowolony — dobrze mu idą studja.

. . . .

Na Wielkanoc był bledszy i kaszlał silniej. Zima była ciężka. Pewnie w pokoju miał zimno. Węgiel drogi.

. . . .

A na wielkie wakacje nie przyjechał wcale. Dostał zajęcie przy porządkowaniu bibljoteki. Lato było takie piękne i ciepłe—a on tak kocha słońce.

. . . .

Jesienią wrócił. Krzyknęła przerażona matka na jego widok. Twarz miał żółtą i starą, oczy zapadłe głęboko i płonące dziwnym blaskiem. Był chory. Sprowadziła lekarza za ostatnie grosze.

— Źle jest. Trzebaby go wywieźć w góry. Dużo powietrza i dużo słońca. Chociaż... — pokiwał smutnie głową.

Zrozumiała, lecz nie wierzyła. Albo raczej wierzyła tak silnie, tak bardzo... Jednego go tylko miała. O, dobry Boże!

Była jesień. Cały dzień deszcz kropił i wicher wył za oknami. Skądże wziąć miała słońca dla swojego synka...

Umarł. Nad ranem któregoś dnia, wcześnie. Słońce akurat wschodziło świeże, jakby we łzach omyte.

I przysypali ludzie ziemią nadzieję jej życia, jej marzenie o szczęściu jej snów złocistą przędzę.

O, Matko — i któż ci zapłaci za twe cierpienia i nieprzespane noce, za twoje łzy i trud całego życia. Za twoje włosy wcześnie posiwiałe i brózdy na bladem czole. O, Matko — któż ci zapłaci?...

J. SZEFERÓWNA.

COŚ NIECOŚ O WYBORZE KIERUNKU STUDJÓW

Rozważania niniejsze mają na celu ułatwienie znalezienia wyjścia z trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się prawie każdy po opuszczeniu szkoły średniej, kiedy staje przed zagadnieniem wyboru kierunku studjów, nie wiedząc często, jak do tej kwestji podejść. Niektórym ludziom wybór zawodu nie sprawia żadnego kłopotu. Zamiłowania ich od dzieciństwa idą w ściśle określonym kierunku, a jeśli i uzdolnienie idzie z niemi w parze, sprawa już jest roztrzygnięta. U większości jednak ludzi rzecz ma się inaczej. Życie współczesne jest tak różnorodne, że i zainteresowania człowieka mogą być odpowiednio wielostronne. Tymczasem wybór zawodu pociąga za sobą z konieczności zwężenie horyzontu zainteresowań, czyli zrezygnowanie z wielu ciekawych zagadnień, co jest niezbędne dla osiągnięcia lepszych rezultatów w obranej dziedzinie specjalnej. Stąd wynikają ogromne trudności dla człowieka, który miał w gimnazjum do czynienia ogólnie z wieloma dziedzinami, a teraz ma z nich wybrać jedną, i to na całe życie. Zagadnienie więc jest nader ważkie, i dla jego rozstrzygnięcia należy rozpatrzeć wszystkie czynniki, które mogą wpłynąć na wybór kierunku studjów. Trzeba tu wziąć pod uwagę czynniki zarówno natury duchowej, jak i materjalnej, bo w życiu wciąż się one przeplatają i są wzajemnie od siebie zależne.

Dużo pomyłek, jakie się popełnia, zapisując się do szkół akademickich, pochodzi może z niedostatecznego zrozumienia istoty pracy na uczelni. Uczeń ma bardzo mętne, a często wręcz fałszywe wyobrażenie o studjach wyższych. Do szkoły średniej ma żal dlatego, że musi uczyć się wielu rzeczy, do których nie ma ani zamiłowania ani zdolności i zdaje mu się, że na wyższej uczelni będzie już mógł pracować wyłącznie nad przedmiotami, które go interesują. Tymczasem zazwyczaj spotyka go rozczarowanie. Każde bowiem studjum, prócz przedmiotu głównego, obejmuje szereg przedmiotów ubocznych, które w niejednakowym stopniu mogą zainteresować słuchacza, a które są konieczne, albo jako podstawa teoretyczna, albo też dają wiadomości wstępne, potrzebne dla zrozumienia spraw dalszych. Ponieważ takie przedmioty znajdują się w programie zwłaszcza pierwszych

lat studjów, wielu studentów zraża się już na samym początku i przenosi się na inny wydział, ze stratą roku, czasem poto tylko, by znów przekonać się, że to nie to, czego się szukało. Trudno zresztą znaleźć coś, nie wiedząc nawet, czego się chce i szuka.

Dlatego też bardzo ważną rzeczą wydaje mi się, żeby przyszły akademik jasno zdawał sobie sprawę, że studjum stanowi tylko wstęp, przygowanie do pracy zawodowej lub naukowej. Przy rozważaniach więc nad wyborem kierunku studjów winien mieć na myśli przedewszystkiem zawód przyszły, jaki mu przyjdzie uprawiać. Wtedy, mając wciąż na oku ten cel ostateczny, tak łatwo się nie zrazi nieciekawemi dla siebie przedmiotami, które zresztą, po bliższem poznaniu, stają się bardziej ciekawe. Trzeba pamiętać o tem, że studjum trwa tylko kilka lat, zawód zaś będzie się wykonywało przez całe życie.

Inna rzecz, jeśli się okaże, że dziedzina obrana (często pod naciskiem rodziny etc.) leży całkiem poza sferą zainteresowań jednostki, wtedy najlepiej przenieść się na inny wydział, nie zważając na stratę roku.

Jakież czynniki należy wziąć pod uwagę, zastanawiając się nad wyborem kierunku studjów? Na pierwszem miejscu trzeba tu postawić zamiłowanie i uzdolnienie. Pewne minimum zamiłowania jest konieczne do każdego zajęcia zawodowego. Stanowi ono najważniejszą podstawę do osiągnięcia z pracy zadowolenia moralnego, które znowu znaczny ma wpływ na wydajność jej i powodzenie życiowe. Ale szczególnie tutaj trzeba pamiętać, że celem ostatecznym studjów jest zawód; to więc, że ktoś bardzo lubi literaturę, nie znaczy bynajmniej, że chciałby zostać nauczycielem, do czego większość kończących wydział humanistyczny jest zmuszona. To są dwie różne sprawy. Jeśli zainteresowania danej jednostki obejmują wiele rozmaitych dziedzin, wtedy z tą kwestją można liczyć się w mniejszym stopniu, i wówczas większego znaczenia nabierze całokształt innych czynników rozpatrywanych. Człowiek taki, gdy raz zdecydował się na jakiś kierunek, nawet bez większych do niego skłonności, najczęściej nietylko do swego zajęcia się przyzwyczaja, lecz może je nawet polubić.

Uzdolnienie przeważnie idzie w parze z zamiłowaniem. Trzeba wystrzegać się utożsamiania dobrych stopni, osiągniętych w gimnazjum, z uzdolnieniem na danem polu. Cenzura szkolna niezawsze jest wykładnikiem istotnych zdolności, i często zależy od pewnych warunków specjalnych. Prócz tego, należy dokładnie zdać sobie sprawę, czy pewne zdolności odnoszą się istotnie do przedmiotu głównego studjów, czy też tylko do pomocniczego. Tak więc dobry matematyk niekoniecznie będzie dobrym inżynierem. Zdolnosci matematyczne dla dobrego technika są warunkiem niezbędnym, ale bynajmniej nie wystarczającym, potrzebne tu są jeszcze zdolności specjalne — zmysł techniczny. (To samo odnosi się mutatis mutandis, do zamiłowań!) Ale może być i naodwrót, że np. architekt swoich cudownych projektów nie potrafi zrealizować wskutek niedostatecznego opanowania

środka pomocniczego — matematyki. Czasem może mieć znaczenie, czy pewne zdolności mają charakter twórczy, czy też odtwórczy. Poważne trudności mogą często zachodzić przy rozstrzygnięciu pytania czy zdolności specjalne, konieczne dla danego zawodu, istnieją u zainteresowanego osobnika. Tam, gdzie to jest możliwe, odpowiedź względnie dokładną daje psychotechnika, badając w sposób objektywny sferę somatyczną, sferę inteligencji i uczucia. Zagranicą istnieją już poradnie zawodowe dla maturzystów, u nas, niestety, takiego rozwoju psychologja stosowana jeszcze się nie doczekała. W Polsce, jak dotychczas, są przeprowadzane tego rodzaju badania dla młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej, oraz dla funkcjonarjuszy państwowych niektórych działów technicznych. Konkluzja stąd taka, że tymczasem sprawy te będzie musiał zanalizować każdy sam.

Przy tej sposobności należy jeszcze zaznaczyć, że poszczególne wydziały wymagają niejednakowego wkładu pracy. Naogół minimum w tym względzie jest stosunkowo najniższe na humanistyce i jej pokrewnych studjach, choćby wskutek braku pracowni; ma to duże znaczenie zarówno ze względu na uzdolnienie studenta, jak i na możność zarobkowania, warunki zdrowotne etc.

Przystępując do rozważenia strony materjalnej przyszłych studjów, należy mieć na względzie dwie sprawy: wkład pieniężny na studja z jednej i możliwości materjalne po ukończeniu z drugiej strony. Wstępując na wyższą uczelnię bez dostatecznych środków finansowych, znacznie się czas studjów przedłuża, gdyż trzeba zarobkować bądź korepetycjami, bądź innego rodzaju pracą, która zajmuje dużo czasu, zaś dochód z niej jest obecnie coraz to mniejszy wskutek postępującej pauperyzacji społeczeństwa. Należy więc mieć zapewniony byt przynajmniej na przeciąg pierwszych lat. Potem już łatwiej o stypendjum, czasem jednak trzeba przerwać studja dla zdobycia nowych finansów. Przerwa taka fatalnie wpływa na dalszy przebieg studjów, a często prowadzi wprost do zaniechania ich, i cały dotychczasowy wysiłek idzie na marne.

Na czas trwania studjów nie bez wpływu pozostają także ewentualne praktyki obowiązkowe po skończeniu uczelni (np. aplikantura dla prawników), źle płatne, lub całkiem bezpłatne. Sytuacja materjalna dla nowowstępujących pogorszyła się znacznie w roku bieżącym wskutek podwyższenia opłat akademickich.

A teraz druga strona omawianego zagadnienia. Widoki materjalne dla ludzi z wyższem wykształceniem w chwili obecnej są bardzo ograniczone, łagodnie mówiąc, ciągle się pogarszają wskutek nadprodukcji inteligencji, której nie może wchłonąć cofające się życie gospodarcze. Konjunktura dla inteligencji zawodowej była bardzo dobra w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, kiedy dużo stanowisk we wszystkich dziedzinach opróżniło się po ustąpieniu rządów zaborczych. Człowiek zdolny i pracowity wybije się zapewne i w warunkach mniej sprzyjających, ale pierwsze lata po

uzyskaniu dyplomu mogą być bardzo ciężkie finansowo dla każdego. Często więc nie osiągnie się spodziewanych korzyści materjalnych, jeśli wobec tego główną pobudką wstąpienia na wyższą uczelnię jest chęć zapewnienia sobie dobrych podstaw materjalnych egzystencji, należy poprostu zabawić się na chwilę w buchalterję i sporządzić bilans wkładu kapitału i pracy oraz spodziewanych zysków, a dojdzie się wtedy może do przekonania, że lepiej ukończyć szkołę zawodową, nawet z pominięciem matury.

Przy wyborze studjum również dużą rolę odgrywa zapotrzebowanie na ludzi z danego zawodu na rynku pracy w kraju. W zawodzie, w którym podaż znacznie przewyższa popyt, o wiele trudniej jest wybić się, a więc tem większych zdolności, zapału i pracy potrzeba, aby wyjść zwycięsko ze współzawodnictwa. Należy jednak wziąć pod uwagę nietylko stan obecny na rynku pracy, ale również prawdopodobny rozwój i układ stosunków w przyszłości.

Znaczenie kwestji zdrowia i warunków fizycznych osobnika dla poszczególnych zawodów jest często przeceniane. Trzeba tę sprawę rozważyć w związku z uzdolnieniem, które może pokryć ewentualne niedobory, wypływające z gorszego stanu zdrowotnego, i warunkami materjalnemi. Prócz tego, jak już wspomniałem, nie każde studjum wymaga tego samego wkładu pracy, wreszcie możliwości wybrania sobie odpowiednich dla zdrowia danej jednostki warunków pracy są dosyć szerokie w obrębie każdego zawodu. Tak np. inżynier-mechanik może znaleźć zatrudnienie albo w przemyśle, albo pracować nad konstrukcją maszyn, zajmować się sprzedażą, pracą biurową, nauczaniem etc. Jasne chyba, że warunki zdrowotne są odmienne dla tych poszczególnych rodzajów zajęć.

Wpływ środowiska i tradycji jest różnoraki: wpływają one nietylko na zamiłowania, ale również wyrabiają zdolności specjalne. Stosunkowo o wiele częściej np. można spotkać zmysł techniczny, powiedziałbym „czucie maszyny", u ludzi, pochodzących z ośrodków przemysłowych, zato ludzie ci najczęściej nie mają głębszego zrozumienia dla przyrody żywej. Ta wewnętrzna łączność człowieka z materjałem obrabianym ma ogromne znaczenie dla wydajności pracy. Uprzemysłowienie Rosji Sowieckiej, „piatiletka", m. in. na trudności napotyka dlatego, że robotnicy i technicy rosyjscy, pochodzący w dużej części z warstw chłopskich, nie mają owego „czucia maszyny", co pociąga za sobą brak inicjatywy technicznej.

Mimo coraz bardziej postępującej emancypancji kobiet, jednak i płeć winna być uwzględniona przy naszych rozważaniach. Coraz więcej kobiet zapisuje się na wyższe zakłady naukowe nie dla poprawienia sobie szans zamążpójścia, lecz dlatego, że chce naprawdę pracować w obranej dziedzinie. Teoretycznie kobieta ma dostęp już wszędzie, w praktyce natomiast jest cały szereg zawodów, do których ona mało się nadaje, odpowiednio do swojej konstytucji fizycznej, psychicznej i fizjologicznej. Kobieta jest bardzo cenioną pracowniczką naukową, dzięki swej cierpliwości i zdol-

ności do jak największego ograniczenia zamiłowań ubocznych. Szczególnie kobieta nie może podołać zajęciom, wymagającym myśli twórczej i rzutkości, jak również przeważnie nie nadaje się do stanowisk kierowniczych o dużej odpowiedzialności.

Nakoniec należy zastanowić się, czy zawód nie będzie absorbował do tego stopnia, że nie pozwoli zająć się niektóremi zamiłowaniami ubocznemi, które mogą być treścią istotną życia danej jednostki, jak praca społeczna, polityczna, sztuka i t. p. Jedne zawody mogą tu oddziaływać sprzyjająco, nawet pobudzająco, inne znów przeszkadzać. Nie można również zapominać, że każdy zawód stanowi o określonem stanowisku społecznem i towarzyskiem, z nim związanem.

Wreszcie dla wybicia się w pewnych dziedzinach są konieczne warunki całkiem specjalne, dotychczas nie poruszone; tak np. w dyplomacji potrzebne są rozległe stosunki i majątek osobisty, bo urzędy są albo honorowe, albo źle płatne w stosunku do dużych wydatków reprezentacyjnych.

Zagadnienie rozpatrywane, jak z powyższych rozważań widać, jest bardzo trudne. Zawód złączony jest ściśle z tak wieloma dziedzinami życia i tak wybitne na jego ukształtowanie się wyciska piętno, że podejście do sprawy wyboru zawodu powinno być poważne, decyzja powzięta dopiero po uwzględnieniu całokształtu omówionych czynników. Wówczas studjum nie przyniesie przykrych niespodzianek i znacznie się zmniejszy możliwość popełnienia większego błędu, który często pociąga za sobą zwichnięcie karjery i rozgoryczenie do ludzi i świata z powodu nieosiągnięcia celu życia, przeciwnie, trafny wybór zawodu wpływa ogromnie na radość życia i powodzenie osobiste.

ERWIN LEHMAN.



Politechnika Warsz. — Fragment holl'u

ROLA SAMOKSZTAŁCENIA I SAMOPOMOCY W ŻYCIU STUDENCKIEM

Organizacja nauczania na wyższych uczelniach jest nastawiona na pewnego rodzaju specjalizację fachową, przygotowującą studenta do przyszłego jego zawodu. Stąd też każdy człowiek z ukończonem wyższem wykształceniem zna mniej więcej dobrze dyscypliny wiedzy, wchodzące w zakres jego specjalizacji.

Człowiekowi, który zaś chce być naprawdę wykształconym, to jeszcze nie wystarcza. Musi on do pewnego stopnia być zorjentowany w najważniejszych zagadnieniach współczesnego życia. Szkoły wyższe podają wiedzę z pewnej perspektywy historycznej i nie zapoznają studentów dostatecznie z problemami współczesnemi.

Zauważyć dalej trzeba, że wiedza wyższa, niestety, jest ciągle jeszcze pewnego rodzaju luksusem, który, pomimo różnych deklamacyj na temat uprzystępnienia go niezamożnym, a pracowitym i zdolnym jednostkom — jest przeznaczony jakgdyby dla niektórych tylko warstw społecznych. Wyobrazić sobie więc łatwo, jak trudno jest studjować przedstawicielom warstw innych, którzy jednak tworzą większość studenterji pabjanickiej.

Luki te w organizacji nauczania muszą studenci wypełniać sami, a trudności materjalne zwalczać przy pomocy ofiarności społeczeństwa. Gdy to zawodzi, pozostawieni są i tutaj własnej zaradności.

Uczynić to się daje przez dobrze zorganizowaną pracę samokształceniową i dobrze zrozumianą samopomoc koleżeńską.

Celem każdej, dobrze pojętej, pracy samokształceniowej jest wypracowanie własnego światopoglądu.

W razie zaniedbania samokształcenia światopogląd bywa jednostkom zazwyczaj narzucony i to przeważnie przez organizacje ideowo-polityczne.

Nie negując bynajmniej pewnego dodatniego wpływu organizacyj ideowopolitycznych na kształcenie, nie można jednak powiedzieć, że organizacje te wywiązują się ze swej roli dobrze.

Przez to, że narzucają jednostkom światopogląd, zabijają w nich samodzielność myślenia i krytycyzm, (który dozwolony jest tylko w stosunku

do innych organizacyj ideowo-politycznych), i tworzą z nich doktrynerów i fanatyków. Czy to znaczy, że ideologje organizacyj ideowo-politycznych są specjalnie spreparowane w tym celu, by łowić nielubiących myśleć i paczyć ich charaktery? — Nie. Ideologje te są wypracowane przez jedną lub kilka jednostek, które doszły do takiego, czy innego ich ujęcia drogą samodzielnej pracy i wysiłku myślowego. I są one konsekwentnym światopoglądem tych jednostek, — ale tylko tych. Inni te ideologje przyjmują, by samym nie ponosić wysiłku myślenia. — Ten pogląd, ta ideologja im odpowiadają. — Co to znaczy? — To znaczy, że w tej organizacji będą najmniej potrzebowali myślowo pracować, bo tam jest wszystko tak mniej więcej ujęte, jak im, napozór, wydaje się, że być powinno. Tem się tłumaczy, mojem zdaniem, skostnienie wielu organizacyj ideowo-politycznych. Niema kto wnieść w nie orzeźwiających i odmładzających myśli. Elita tej organizacji, konsekwentna twórczyni ideologji, dopóką nie uzupełni swego światopoglądu, nie czuje potrzeby zmieniać jej. I tkwią wszyscy w zatęchłem już dawno ideowem powietrzu, które ich rozleniwia, a niekiedy nawet przyprawia o zawrót głowy.

Dziwimy się dość powszechnie bierności t. zw. mas, które „idą na lep" takiej, czy innej ideologji. Jakżeż stokrotnie bardziej musiałoby nas dziwić (i dziwi często), gdyby „szła na lep" inteligencja.

Ustrzec się tego można tylko przez budowanie światopoglądu własnego, oraz przez przyzwyczajanie się do samodzielnego myślenia.

Najprostsza zaś i zdecydowanie prowadząca do tego celu — jest droga samokształcenia.

Jest to jednak droga uciążliwa, jak „droga polska" po wiosennych roztopach. Przebrnąć ją można szczęśliwie przy silnem skupieniu uwagi i wielkim wysiłku, by wśród błota i kałuży znaleźć występujące ponad nie kamienie i stąpać po nich pewnie. A już rzeczą najważniejszą jest, by wybierać te z pośród nich, które najpewniej tkwią w gruncie.

Lektura dzieł wartościowych jest najlepszym wstępem do pracy samokształceniowej. Ale wybór dzieł wartościowych nie jest wcale rzeczą łatwą, chociaż możliwą, zwłaszcza w środowiskach uniwersyteckich. Ze względu na prostą ekonomję sił i czasu, nie warto interesować się dziełami, których lektura jest tylko stratą czasu.

Na podstawie dobrze dobranej lektury urabia się zwolna własny sąd o ludziach i rzeczach.

Ten wstęp do samokształcenia, — samokształcenie osobiste, chociaż w znacznym stopniu pogłębia zrozumienie wielu spraw i zagadnień, nie wystarcza jeszcze do wyrobienia sobie sądów niezależnych i wypracowania własnego światopoglądu, możliwie zbliżonego do prawdy.

Każda jednostka bowiem, z konieczności, do pracy samokształceniowej osobistej będzie wybierała takie dzieła, które będą jej dostępne i które najbardziej ją interesują. Ale najpoważniejszym brakiem samokształcenia oso-

bistego jest jednostronność sądów i poglądów, oraz niemożliwość wykształcenia w sobie samokrytycyzmu i poszanowania dla zdania innych.

Wyniki samokształcenia osobistego trzeba skorygować i uzupełnić wynikami rozważań innych jednostek; — trzeba je uzupełnić wynikami dyskusji. W dyskusji przebija zwykle chęć obrony własnych poglądów, co zmusza niejednokrotnie do dalszego pogłębienia zagadnień, a w konsekwencji prowadzi do pełniejszego wykształcenia. Praca samokształceniowa osobista nie wystarcza jeszcze i z tego względu, że nie pogłębia wyrobienia społecznego, które nabyć można dopiero w pewnej grupie zorganizowanej.

Często też spotyka się w środowiskach uniwersyteckich samorzutne grupy młodzieży akademickiej, tworzone w celu prowadzenia pracy samokształceniowej. Najlepszą jednak formą organizacyjną, w której praca samokształceniowa może być prowadzona z dużem powodzeniem, — jest koło prowincjonalne.

Koło prowincjonalne, grupując młodzież z jednego środowiska, wprawdzie o różnych poglądach politycznych, społecznych i kulturalnych, powiązaną jednak węzłami przyjaźni, zadzierzgniętemi na ławach szkolnych lub przy wspólnych zabawach—(kiedy to jeszcze różnice w poglądach nie były brane na uwagę przy wyborze przyjaciół) — zdolne jest wytworzyć atmosferę życzliwości i zaufania, dwie rzeczy tak ważne przy wszelkiego rodzaju wymianie zdań. W kołach tych, gdzie każda jednostka uczy się ponosić współodpowiedzialność za inicjatywę, rządy i pracę, zdobywa się wyrobienie społeczne przez wdrożenie do karności i solidarności społecznej — pojęć tak bardzo ważnych w ustrojach społecznych, opartych o zasadę demokracji i reprezentacji. Tutaj też wcielają się szeroko w życie elementy towarzysko-wychowawcze, przez wprowadzanie na miejsce niejednokrotnie nieżyciowego i obłudnego konwenansu — zasady szczerości i godności osobistej. Przez pracę zaś kulturalno-oświatową i społeczną Koło prowincjonalne ma możność ułatwić młodzieży akademickiej zetknięcie się z rzeczywistością życiową, a przez to pogłębić w niej lepsze zrozumienie stosunków społecznych i pobudzić ją do zastanawiania się nad przyczynami zła, tkwiącego u podstaw dzisiejszego ustroju społecznego.

W ten sposób więc Koła prowincjonalne mają możność spełnienia tej roli w życiu młodzieży akademickiej, której sprostać nie są zdolne organizacje ideowo-polityczne. I dopiero tak wykończone pracą samokształceniową studja wyższe, dają społeczeństwu jednostki pełnowartościowe, pożyteczne na każdej placówce społecznej, bo wszędzie wnoszące rozumną inicjatywę,wiedzę szeroką i twórczy krytycyzm.

Chociaż droga samokształcenia jest bardzo trudna, jednak zawsze pilnie przestrzegana była przez większość pabjanickiej młodzieży akademickiej. Dzięki temu praca samokształceniowa zawsze była szeroko uwzględniana w programach prac akademickich kół pabjaniczan.

Nie należy dziwić się, że praca samokształceniowa, osobista i zorgani-

zowana w Kołach prowincjonalnych, nie daje dużych realnych wyników. Zauważyć bowiem trzeba, że okres studjów jest dość krótki, przyczem w pierwszym rzędzie poświęcony być musi nauce obowiązkowej. A także sam materjał studencki jest dość lotny. Koła prowincjonalne nie mogą więc z tych względów rozwinąć dokładnego, możliwie wszechstronnego, programu samokształcenia. Niemniej to, co się robi, jest bardzo poważnem uzupełnieniem studjów fachowych i wykształcenia ogólnego.

Wiedza wyższa od wieków w orszaku swoim liczy szeregi biedaków, którzy zdobywać ją mogą tylko w trudzie i nędzy. Poprzez średniowiecznych żaków krakowskich, żywionych przez litościwe mieszczki, aż po dzisiejszych studentów, żyjących za 50 gr. dziennie (na litość boską, nie żądajcie nazwisk), ciągnie się ta plejada pauprów.

To, że ów luksus — wiedza wyższa, dzisiaj gwałtownie jest zdobywana przez coraz większe rzesze z nizin, oraz fakt, że Pabjanice reprezentuje w różnych środowiskach uniwersyteckich ponad 150 akademików, możliwe jest tylko dzięki szeroko rozkrzewionej akcji samopomocowej. Samopomoc akademicką podzielić trzeba na oficjalną i nieoficjalną. Oficjalna zorganizowana jest mniej lub więcej fałszywie, i tutaj nie będę się nią zajmował. Samopomoc nieoficjalna zato zorganizowana jest jak najwłaściwiej, oparta jest bowiem na statucie, którego ramy zakreśla serce przyjaciela.

Omal każdy student pielęgnuje w sercu swojem głębokie uczucie wdzięczności za nieznaczną choćby przysługę. U niejednego studenta, kującego do egzaminu, spotkać można całe góry książek, z których żadna nie jest jego własnością. Często napróżno szukałbyś ich właścicieli — poginęli gdzieś w mrokach przeszłości i nawet uczucia wdzięczności nie masz w kim zlokalizować.

Te uczucia wdzięczności tak są z sobą posplatane, że lokalizować je można jedynie w całem gronie koleżanek i kolegów, którzy zawsze są gotowi do drobnych, ale jakże drogich poświęceń, by cię w ciężkich chwilach studenckiego życia wspomóc. Pożyczyć książkę, przesłuchać przed egzaminem, zabrać do kina czy do teatru, pożyczyć drobną sumę pieniędzy, albo, w ostateczności, pocieszyć.

Splot tych wzajemnych uczuć wdzięczności jest najlepszą więzią organizacyjną, która ponad Kołami, wiąże najpewniej w niepisany związek prowincjonalny koleżanki i kolegów z Pabjanic. Tak przynajmniej jest w środowisku, w którem i mnie było danem z tego rodzaju samopomocy korzystać.

ADAM STĘPIEŃ

KILKA SŁÓW O KOBIECIE WSPÓŁCZESNEJ

Ostatniemi czasy mówi się wiele o kobiecie studjującej, pracującej zawodowo. Kwestja jest nowa, rozwija się, z dnia na dzień przyjmuje nowe kształty, wywołuje ze względu na swoją aktualność żywe zainteresowanie.

Minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy kąpiel i czysta bielizna były symbolem rozwiązłości, a zamożna panna dostawała z domu w wyprawie dwie koszule (to był luksus!) i cały bataljon sukien nowych i odziedziczonych po prababkach spódnic bardzo kloszowych, na kilkunastu podszewkach, suto marszczonych i... nigdy nie pranych. Dziś racjonalnie zastosowany sport i higjeniczne nowoczesne ubranie wyzwoliły ciało kobiety, dodały tężyzny fizycznej. Rozszerzył się i widnokrąg umysłowy, wzmogły się potrzeby intelektualne. Wykształcenie wyższe nie należy już do rzadkości, jak to było jeszcze dwadzieścia lat temu. Wojna światowa zmusiła kobiety do zastąpienia na wielu stanowiskach mężczyzn, którzy na front wyruszyli. Po wojne ruch kobiecy poszedł po tej samej linji; kobiety w dalszym ciągu musiały utrzymywać swoje rodziny, w których mężczyzn brakło, względnie stawały obok mężczyzny, by, wobec niskich zarobków, umożliwić wspólnym wysiłkiem wzajemną egzystencję.

Obecnie coraz większy zastęp kobiet wstępuje na wyższe uczelnie, by po ich ukończeniu osiągnąć możność indywidualnego rozwoju, nie pod cudze przypadkowe dyktando, ale w myśl swoich potrzeb, w granicach zakreślonych walorami własnej osobowości. Do urzeczywistnienia tych postulatów niezbędna jest niezależność materjalna; dlatego kobieta musi być przygotowana do pracy zawodowej i to na takich placówkach, któreby jej całkowicie nie wyrywały z życia rodzinnego, nie pozbawiały macierzyństwa i nie wypaczały jej naturalnych instynktów i powołania. Centralne zagadnienie tkwi w tem, żeby potrzeb intelektualnych i rozwoju uspołecznienia kobiety nie przeciwstawiać jej powołaniu jako żony i matki. Przypuszczam, że w niczyim interesie nie leży dążność do oddania wychowania młodych pokoleń w ręce kobiet ciemnych, bezdusznych. Wojna, która wszędzie zo-

stawiła ślady swego niszczącego pochodu, zaznaczyła również swe przejście na charakterze kobiety. Młodzież doby obecnej jest może zamało idealna, zbyt przyziemna i bezkrytyczna. Do uregulowania, do poprawy tych stosunków z pewnością nie przyczyni się obniżenie poziomu kulturalnego. Dlatego bez strachu i zgorszenia powinno się patrzeć na garnięcie się kobiet do studjów. Przy daleko posuniętej specjalizacji znajdzie się dość miejsca, lecz nie dla kobiet, albo dla mężczyzn — ale dla talentów. Byłoby wtedy znacznie mniej bezrobotnej, wykolejonej inteligencji.

Pęd kobiet do studjów jest w świetle statystyki bardzo wyraźny. Na ogólną liczbę słuchaczy szkół wyższych w r. 1930/31 — 48155 osób było 34510 studentów i 13645 studentek. W tem filozofję studjowało 7736 dziewcząt, prawo — 1895, nauki handlowe — 1180, medycynę — 685, farmaceutykę — 580, agronomję — 414, dentystykę — 359, sztuki piękne — 270, chemję — 132, architekturę—95, miernictwo i technikę ogólną—43, komunikację i inżynierję — 30, weterynarję — 22, mechanikę i elektrotechnikę — 18, teologję — 8, inne 179.

Przeważna ilość kobiet zostaje później nauczycielkami. W szkołach powszechnych publicznych w r. 1930 było nauczycieli 31679, a nauczycielek 42650, a więc niemal o 10000 kobiet więcej, niż mężczyzn. Poważny procent kobiet pracuje w biurach, w fabrykach, mniej w zawodach wolnych, w pracowniach naukowych.

Palącą kwestją staje się ochrona pracy kobiet, które dotychczas, jako siła gorzej płatna, (choć zasługująca na pełne zaufanie i zadowolenie pracodawców), wytwarzają, bez najmniejszej woli i chęci ze swej strony, przykrą konkurencję dla mężczyzn.

Istniejący w Polsce urząd inspektorek pracy ma duże i poważne pole pracy do obrobienia. W zakres zainteresowań inspektorek pracy wchodzą: praca kobiet, ułatwienia, traktowanie ich przez zwierzchników, ulgi w czasie choroby i propaganda prasowa. Na 200.000 kobiet pracujących mamy zaledwie 14 inspektorek, z których tylko 8 jest do spraw pracy kobiet i młodocianych. Ruch wśród kobiet staje się coraz żywszy. Mnożą się stowarzyszenia, stawiające sobie za cel pracę obywatelską, społeczną i charytatywną. Nie zaniedbuje się również przysposobienia wojskowego. Policja kobieca walczy z handlem kobietami i dziećmi, z nierządem, opiekuje się kobietą podróżującą, emigrującą i uwięzioną. Ważność tej placówki zrozumiano nietylko w Polsce, lecz także w Anglji, Danji, Holandji, Niemczech, Szwajcarji, w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie policja kobieca pracuje już od dłuższego czasu.

Nie zaniedbano również pracy na terenie międzynarodowym, gdzie z inicjatywy polskiej stanął Międzynarodowy Komitet Rzeczoznawców Pracy Kobiet.

Jeżeli chodzi o życie codzienne to ten konflikt między kobietą pracującą,

studjującą, a mężczyzną zatraca ostre kontury. Wspólna troska łagodzi wiele.

Ileż to ja sama znam przykładów małżeństw studenckich, gdzie mąż ma zapewnioną swobodę studjowania, bo z jednej strony rodzice mu pomagają, a z drugiej — żona pracuje w jakiemś biurze, czy w szkole, zarabia na utrzymanie, prowadzi gospodarstwo domowe, szyje bieliznę dla siebie i męża, a wieczorami, kiedy należałby się jej raczej odpoczynek, przygotowuje się do egzaminów, albo kończy swoją pracę dyplomową. Od pracy kobiety wtedy (a często i później), aż nazbyt wiele zależy. To wcale nie są wypadki wyjątkowe, powtarzają się one bardzo często. Zresztą nie chodzi tu o pracę dorywczą, sytuacje specjalnie wybrane. W charakterze i potrzebach dzisiejszej kobiety leży głęboka dążność do samowystarczalności, do niezależności w dodatniem tego słowa znaczeniu. Kobieta nie chce być nikomu ciężarem, jej zdolności, siły, potrzeby i umiejętność zaspokojenia ich, wystarczą do stworzenia samoistnego, twórczego, produktywnego życia. Do przesadnych obaw należy zaliczyć te głosy, które mówią o zatracie kobiecości, o stępieniu uczuć macierzyńskich. Typy o usposobieniu męskiem i złe żony były i dawnemi czasy, więc nie można tych zjawisk uogólniać.

Dla tych wszystkich powodów zrozumiałą jest rzeczą, aby w szrankach pracy rozróżniać zdolności, talenty, a nie płeć. Biorąc rzecz z praktycznej strony — przecież przyjemniej i łatwiej żyć w otoczeniu kobiet z mózgiem i sercem, niż w ciasnocie wzajemnego niezrozumienia i tępoty. Wtedy i pokolenie, które po nas przyjdzie, posiadałoby tężyznę ciała i ducha, którą złożyłoby godnie w pracy dla ojczyzny i powszechnego dorobku kulturalnego.

Mgr. Izabella Neuhäuser.



Uniwersytet Warszawski — Bibljoteka

MŁODZIEŻ AKADEMICKA A POLITYKA

Wśród wielu zagadnień, związanych bezpośrednio z życiem młodzieży, wysuwa się na czoło innych, kwestja ustosunkowania się młodego pokolenia do polityki.

Jak każdy organizm żywy w pewnym okresie życia wytwarza coraz to nowe legjony komórek, zdolnych do dalszego wzrostu, dojrzewania i rozmnażania, tak każdy naród, przez swą młodzież, rośnie w siłę liczebną, przedłużając swój byt jako całości. Na miejsce starców, którym z omdlałych rąk wypada już oręż do dalszej walki, przychodzi nowe pokolenie, pełne młodzieńczego zapału i wiary we własne siły. Nie ulega więc żadnej wątpliwości fakt, że prędzej czy później nastąpi moment, w którym opuszczone stanowiska obejmie młodzież, krzepka ciałem i silna wiarą w potęgę swej młodości. Ale między światem t. zw. starszego pokolenia, a światem tych, co, bez względu na epokę i ducha czasu, zawsze mierzą młodzieńcze siły na zamiary, — istnieje odwieczny konflikt nastawienia, pojęć, rozumowania, spowodowany głęboką i nieusuwalną nigdy przepaścią różnicy psychik. Jak gdyby dwa obozy, dwie odmienne struktury duchowe, między któremi, zda się, niema żadnych podobieństw, żadnych nici wspólnych, łączących i zespalających. Wieczne niezrozumienie wzajemne — oto źródło miejscowe omawianej kwestji. Tutaj dopiero uwydatnia się i znajduje swe psychologiczne oświetlenie sprawa sposobu, lub też wogóle przygotowania młodzieży do przyszłej roli i zadań w społeczeństwie, oraz sprawa wyboru momentu jej wejścia do czynnego życia politycznego.

Elitę każdego narodu tworzą ci, którzy światłym rozumem zakreślają szerokie horyzonty i stawiają cele narodowi, idącemu w nieznane nikomu jutro.

Otóż młodą elitę umysłową winna stanowić młodzież akademicka, która z natury swej powołana jest do zajęcia w przyszłości roli kierowniczej w społeczeństwie. Po wielu latach nauki młodzież ta staje do szeregów pracowników w każdej dziedzinie naszego życia społecznego, przystępując do nigdy niekończącego się egzaminu z przygotowania do zadań

obywatelskich. Każdy egzamin wymaga długiego okresu przygotowań, nic więc dziwnego, że życie społeczeństwa, w tym wypadku polityczne, od tego wymogu odstąpić również nie może. Jeśli demokracja nakłada na barki każdego obywatela obowiązek ponoszenia świadomej odpowiedzialności za losy swego narodu, to w pierwszym rzędzie obowiązek ten ciąży na obywatelu wykształconym. Zrozumiałem jest więc zupełnie, zainteresowanie młodzieży akademickiej życiem politycznem. Oczywiście, zainteresowanie to nie może przybrać cech chorobliwego partyjnictwa ani przerodzić się w rozwydrzenie bandy, chcącej decydować zapomocą burd, hec i pałek o takiem czy innem stanowisku państwa lub narodu. Musi ono ograniczyć się do ściśle teoretycznego, gruntownego poznania podstaw życia społecznego i państwowego, jego budowy i organizacji oraz do pilnego obserwowania toczących się wypadków, których znajomość niejednokrotnie ustrzeże przed błędem w przyszłości. Otóż młodzież akademicka ma święty obowiązek interesować i zajmować się sprawami politycznemi. To wyrobienie polityczne i społeczne winno być uzupełnieniem przygotowania fachowego w jakiejkolwiek dziedzinie pracy zawodowej. Dopiero bowiem jedno i drugie składa się na wychowanie obywatelskie młodzieży. Stojąc jednocześnie na stanowisku obrony interesów narodowo-państwowych, należy potępić bezapelacyjnie wszelkie próby jakichkolwiek stronnictw wciągnięcia całej młodzieży lub poszczególnych jej grup ideowych w wir walk partyjnych, a tembardziej tworzenie z niej bojówek tej lub innej kliki czy koterji. Postulatem wobec młodzieży natomiast powinna być tylko aktywność i wskazanie jej właściwego terenu zainteresowań. Cnotą więc starszego pokolenia winno być unikanie doraźnego a krótkowzrocznego utylitaryzmu, zdążania do zdyskontowania młodzieńczego entuzjazmu i idealizmu na rzecz tej czy innej doktryny. Bowiem — jak mówi znany autor: „Młodzieży, Ciebie bałamucą!" — Zdala od zgiełku bitwy, toczącej się każdego dnia, toczyć się powinna spokojna dyskusja młodzieży o ideach, i o oznaczających je pojęciach. Im spokojniejsza atmosfera pracy, tem lepsze jej wyniki, a więc temsamem przygotowanie, co w rezultacie daje gwarancję znajomości spraw oraz solidnego potraktowania ich w chwili odpowiedniej.

Zainteresowanie młodzieży akademickiej życiem politycznem znajduje swe ujście w akademickich organizacjach ideowo-wychowawczych, będących wykładnikiem polityczno-społeczych prądów i idei, nurtujących dzisiejszą młodzież akademicką. Za słuszne należy uznać słowa Adama Skwarczyńskiego, który w swych „Myślach o Nowej Polsce" mówi: „Mamy budodać nową Polskę i nowego w Polsce człowieka. Tej budowy nie zaczniemy wznosić samym umysłem, samem myśleniem, samemi ideami i programami. Nie wypisze się jej w samych książkach, nie wydyskutuje w sejmach i na zgromadzeniach politycznych. Budowa ta bowiem odbywa się przez wyrabianie charakterów i moralności, a te wartości można tylko wypraktykować". Otóż urobienie człowieka-obywatela, świadomego ciążących nań obo-

wiązków i przysługujących mu praw, jest celem owych organizacyj. Chcąc zaznajomić się chociaż ogólnie z życiem ideowem szerokiej rzeszy studenckiej, zróbmy przekrój jego struktury organizacyjnej. Prawie pięćdziesięciotysięczna armja młodego pokolenia tworzy Rzeczpospolitą Akademicką, która wraz z całem rozpolitykowaniem, rozbiciem na wzajemnie zwalczające się, nie przebierając w środkach, grupy ideowe, jest wiernem odźwierciadleniem stosunków, panujących w starszem społeczeństwie. Prawe skrzydło narazie jeszcze najliczniejsze, bo liczące mniej więcej pięćdziesiąt procent ogółu młodzieży studjującej w Polsce, stanowi Młodzież Wszechpolska wraz z Obozem Wielkiej Polski, rozwiązanym niedawno w województwie pomorskiem, poznańskiem i kieleckiem ze względu na porządki i bezpieczeństwo publiczne. Obie organizacje posiadają program, podobny do programu Stronnictwa Narodowego. Młodzież Wszechpolska jak i O. W. P., nastawione są do obecnych rządów w Polsce wybitnie opozycyjnie, a dążą do uzyskania hegemonji na terenie uniwersyteckim. Zasadniczemi kadrami tego obozu są korporacje. Na przeciwległym krańcu, o ile chodzi o ideologję, stoją radykalne organizacje, począwszy od komunistycznego Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie", i socjalistycznego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (odpowiednik P.P.S.) aż do Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, wyznającego sorell'owski syndykalizm przy jednoczesnej ideologji obozu pomajowego. Pewnego rodzaju centrum stanowią dwie organizacje sanacyjne: Legjon Młodych i Myśl Mocarstwowa. Obie one stoją na gruncie ideologji marszałka J. Piłsudskiego; pierwsza jest odbiciem tzw. „obozu pułkownikowskiego", druga konserwatywnego skrzydła B.B.W.R.. Swoiste znaczenie posiada Stowarzyszenie Studentów Katolickich „Odrodzenie", jako odpowiednik Chrześcijańskiej Demokracji. Cała ideologja jego streszcza się w sztandarowem haśle „Instaurare Omnia in Christo" oraz w dwu encyklikach papieskich: „Rerum Novarum" i „Quadragesinno Anno". Niestety, przerost zacietrzewienia politycznego zmniejsza zainteresowanie sprawami kształcenia i samokształcenia, urabiania charakterów, co znowu zkolei daje coraz zwiększającą się książkę studentów niezorganizowanych. W konsekwencji znaczenie organizacyj ideowo-wychowawczych, tego naturalnego łożyska, w którem ścierając się wzajemnie, winny kształtować się poglądy polityczno-społeczne młodego pokolenia, maleje widocznie i stale. Powracając nakoniec do naszych rozważań, stwierdzić należy, że uniknięcie szkodliwego zarówno dla studjów, jak i dla pracy gromadnej rozpolitykowania młodzieży akademickiej związane jest nierozłącznie z racjonalną pracą omawianych organizacyj. Uzdrowienie stosunków, w nich panujących, pchnie umysły w kierunku solidnej, naukowej pracy badawczej nad wartościami idei i poglądów społecznych i politycznych, wolnej od życiowej demagogji i pełnych blichtru haseł, rzucanych w wirze walki w imię zwycięstwa tej lub innej grupy.

L. M. KNEBLEWSKI.



Kolonja Akademicka w Warszawie

SPOŁECZEŃSTWO STARSZE A MŁODZIEŻ AKADEMICKA

Młodzież akademicka, grupa społeczna na ostatnim etapie przygotowania do życia społecznego, z natury rzeczy zaciąga się już w czasie studjów wyższych do pracy w różnych dziedzinach życia społecznego. Nauka, twórczość artystyczna, praca społeczna, polityka — wszędzie akademicy mają swój udział. Naturalnem następstwem współudziału akademików w życiu społeczeństwa jest tworzenie się mniej lub więcej ścisłych stosunków między t. zw. starszem społeczeństwem a akademikami. Wobec tego usprawiedliwione jest poruszenie tematu, zawartego w tytule artykułu, w ramach niniejszego wydawnictwa.

Nie będę tu mówił o stosunkach, łączących akademików z różnemi grupami społecznemi. Chcę mówić o związku młodzieży z całem społeczeństwem. W ten sposób wyłączam z moich rozważań prace młodzieży akademickiej na polu nauki, sztuki oraz polityki. Dzięki wyeliminowaniu z treści artykułu zagadnień polityki uniknę tematów dość niebezpiecznych, w których trudnoby mi przyszło zachować objektywizm.

Uczynione zastrzeżenia zwężają treść moich rozważań do spraw opieki starszego społeczeństwa nad akademikami. To, że społeczeństwo nami się opiekuje, uważamy za zupełnie usprawiedliwione i właściwe. Przecież nie jesteśmy w sytuacji przyjmujących bezzwrotną darowiznę w takiej czy innej postaci. Doskonale rozumiemy nasze obowiązki wobec społeczeństwa po zdobyciu t. zw. „stanowiska społecznego". Również społeczeństwo, udzielając nam pomocy, winno być świadome tego, że pracuje dla przyszłości. Tu byłoby miejsce dla przedstawiciela starszego społeczeństwa, — mnie, akademikowi, mówić o tem nie przystoi — do wygłoszenia szeregu zdań, niepozbawionych dużej dozy słuszności, choć przerodzonych już w komunał, o „młodzieży, przyszłości narodu", o znaczeniu akademików jako przyszłych kierowników państwa i społeczeństwa, jako przewodników na terenie pracy gospodarczej i kulturalnej, prowadzącej do utrwalenia niezależnego bytu gospodarczego i kulturalnego i uniknięcia obcej ekspansji na tych terenach. Sądzę, że zdanie starszego społeczeństwa i nasze w tej spra-

wie jest zgodne: przyjmujemy pomoc starszego społeczeństwa dla jak najgruntowniejszego przygotowania się do pracy społecznej, by w przyszłości spłacić dług zaciągnięty i przyczynić się wszystkiemi siłami do wzmożenia potęgi społeczeństwa i państwa. Tylko tak rozumianą pomoc przyjmujemy, darowizny odrzucamy.

Taka pomoc jest nam potrzebna. Niestety, takie jej zrozumienie jest jeszcze w społeczeństwie całem mało rozpowszechnione. Akcja społeczna pod hasłem „Pomoc dla akademików — pracą dla przyszłości państwa i społeczeństwa" nie jest jeszcze popularna. Poza środowiskami uniwersyteckiemi zainteresowanie tą akcją nie zeszło jeszcze w szerokie masy społeczne, nie jest „Tydzień Akademika" tak popularny, jak naprzykład „Tydzień LOPP". Czy nie można znaleźć wyjaśnienia tego stanu rzeczy?

Spróbuję przedstawić mój pogląd na to zagadnienie.

W społeczeństwie, rozpatrywanem ze stanowiska zainteresowania akademikami, widzę dwie grupy:

Pierwsza grupa składa się z ludzi, którzy kiedyś byli tem, czem obecnie my jesteśmy — akademikami. Są to nasi starsi koledzy. U nich znajdujemy często zupełne zrozumienie naszych warunków, atmosfery, w której żyjemy, potrzeb. Jest to grupa, w stosunku do całego społeczeństwa nieliczna. Pracuje u góry społeczeństwa, dając mu kierowników pracy państwowej, samorządowej, gospodarczej, kulturalnej.

Druga grupa — to reszta społeczeństwa. Miąższ społeczeństwa, składający się z urzędników, robotników, włościan, który jest dla nas usposobiony obojętnie, choć akademicy są w znacznej większości jego synami. Ta grupa ma dość niejasne wyobrażenie o nas, naszych warunkach, atmosferze, w której pracujemy. Co gorsze, dochodzi do tego, że w tych sferach uważają nas za element sobie obcy. Przyczyny tego możnaby się dopatrywać w tem, że jesteśmy oderwani od swego prowincjonalnego środowiska na większą część roku, jak również w tem, że kwalifikujemy się na przyszłych kierowników społeczeństwa. To wywołuje błędne wrażenie naszej obcości dla środowiska, z którego wyszliśmy. W efekcie mamy obojętność tej grupy społecznej dla akcji pomocy akademikom. Zmienić tę atmosferę, rozwiać przekonanie o obcości akademika, a spopularyzuje się akcja „Tygodnia Akademika" i wyda pożądane owoce.

I tu leży środek ciężkości zagadnienia.

Świadoma naszych potrzeb część społeczeństwa — nasi starsi Koledzy — winna wciągnąć do akcji całe społeczeństwo, upowszechnić zrozumienie znaczenia pomocy akademikom, jako pracy dla przyszłości. Nasi starsi Koledzy winni sprawić to, by nietylko oni myśleli o nas, by ich przychylny dla nas stosunek stał się powszechny. Zadanie to jest stosunkowo nietrudne. Jesteśmy synami całego społeczeństwa, drzemie w masie społecznej serdeczne uczucie ojca do syna, trzeba je rozbudzić. Chcemy być rozumiani przez całe społeczeństwo, chcemy czuć opiekę całego społeczeństwa. Trzeba

je tylko wciągnąć do pracy, zainteresować zagadnieniem, a owoce będą obfite.

Zadanie się jeszcze upraszcza dzięki temu, że istnieją ramy organizacyjne pomocy młodzieży akademickiej, obejmujące cały kraj.

W pomocy młodzieży biorą udział: państwo, samorządy i społeczeństwo. Już „Ustawa o szkołach akademickich" z 13 lipca 1920 roku mówi, że sumy, uzyskane z opłat studenckich, „są przeznaczone na domy profesorskie i studenckie oraz współdzielnie profesorskie i studenckie". Bardzo ważna jest „Ustawa o państwowych stypendjach oraz innych formach pomocy dla młodzieży akademickiej" z dnia 30 października 1923 roku. Ustawa ta tworzy „państwowe stypendja w wysokości, zapewniającej całkowite pokrycie kosztów utrzymania i kształcenia się stypendysty". Według art. 3 tej ustawy: „Stypendja będą wypłacane z funduszów, na które składają się: a) sumy, corocznie wnoszone przez Rząd w miarę możności finansowej Skarbu Państwa; b) specjalne opłaty, pobierane od studentów państwowych szkół akademickich; c) sumy, przyznawane przez ciała samorządowe na cele stypendjów państwowych; d) sumy, wnoszone przez instytucje społeczne i jednostki prywatne; e) zwroty pobranych stypendjów". Art. 14 mówi: „Rząd wnosi corocznie do budżetu odpowiednie sumy na cele, związane z opieką nad fizycznem zdrowiem młodzieży akademickiej, jak to: na uzdrowiska, kolonje letnie, sporty i t. p.".

Ustawa z 1923 roku stworzyła podstawy do stałej pomocy młodzieży akademickiej. Jednocześnie społeczeństwo również zaczęło się organizować w instytucje pomocy młodzieży. W 1923 roku powołano do życia z inicjatywy akademików „Radę Naczelną do spraw pomocy polskiej młodzieży akademickiej", aby przez zespolenie wysiłków społeczeństwa, rządu i samorządów, senatów akademickich i młodzieży i przez wspólną pracę przyjść z pomocą szerokim rzeszom niezamożnych akademików. Rada Naczelna wzięła w swoje ręce akcję budowy Domów Akademickich, sanatorjów, kolonij wypoczynkowych i uzdrowisk. Owocem tej pracy są Domy akademickie we wszystkich niemal środowiskach akademickich (w tem największy na świecie 8-piętrowy Dom Akademicki w Warszawie), wielkie nowocześnie urządzone sanatorjum dla akademików-gruźlików w Zakopanem (t. zw. Dom Zdrowia „Bratnia Pomoc"), Akademickie Kolonje Letnie: Nadmorska Kolonja Wypoczynkowa w Tupadłach, Turystyczno-Wycieczkowa Kolonja w Gdyni, Letnisko Akademickie w Kuźnicy Zbąskiej (Poznańskie), Kolonja Akademicka w Drobinie (Lubelskie), Akademicka Kolonja Wypoczynkowa w Legaciszkach (Wileńskie), Kolonja Sportowo - Wypoczynkowa w Pławnej (k. Krynicy), Kolonja Leczniczo-Wypoczynkowa w Szczawnicy.

Prace swoje wykonywa Rada Naczelna za pośrednictwem Komitetów Wojewódzkich, których jest obecnie 15 (między innemi w Łodzi). Komitety Wojewódzkie skupiają w sobie całokształt prac pomocy akademikom oraz podporządkowują sobie lokalne Koła Przyjaciół Akademika.

Rada Naczelna składa się z przedstawicieli społeczeństwa, rządu, samorządu, senatów i młodzieży akademickiej. Pierwszym Prezesem Rady Naczelnej był ś. p. prof. Edward Strassburger, obecnie godność tę piastuje Marszałek Senatu p. Władysław Raczkiewicz.

Zasadniczą komórką organizacyjną starszego społeczeństwa w celu pomocy młodzieży akademickiej winno być Koło Przyjaciół Akademika. Jego zadaniem jest gromadzenie środków materjalnych, utrzymywanie ścisłej łączności z miejscowymi akademikami, służenie im radą i pomocą w organizowanych imprezach. W Pabjanicach odniedawna istnieje KPA. Prezesem jest p. dr. Broniatowski.

Sieć organizacyjna, obejmująca cały kraj, pracuje sprawnie przez cały rok, opiera się głównie na niewysokich składkach członkowskich, ma za główne zadanie werbowanie coraz to nowych członków, popularyzowanie i upowszechnianie akcji pomocy akademikom. Kulminacyjnym momentem działalności wszystkich komórek społecznej organizacji pomocy młodzieży akademickiej jest coroczny „Tydzień Akademika", w czasie którego całe społeczeństwo bierze udział w różnych imprezach akademickich, przyczyniając się tem do wzrostu funduszów na cele pomocy akademikom.

Pomoc społeczna jest szczególnie dziś aktualna, gdy to ogólny kryzys dotkliwie daje się odczuć młodzieży. Ostatnio dotknęło nas znów podwyższenie opłat studenckich, pomimo ogólnego spadku zarobków — ministerstwo W. R. i O. P. tłumaczy to koniecznościami budżetowemi. Jest to cios dla nas wielki. Wielu z nas musi przerywać studja, wielu ich nie zaczyna. To też wierzymy, że społeczeństwo, choć samo znajduje się w kleszczach kryzysu, w miarę swoich możliwości pospieszy nam z pomocą pod hasłem: „Pomoc dla akademików — pracą dla przyszłości państwa i społeczeństwa".

M. G.

Z A P I S U J C I E S I Ę

D O K O Ł A P R Z Y J A C I Ó Ł

A K A D E M I K A!

PABJANICZANIE NA STUDJACH

Nie od rzeczy będzie przytoczenie kilku danych statystycznych, dotyczących akademików Pabjaniczan. Nie wszystkie one są absolutną prawdą, bo wielu trudno jest nieraz ustalić, np. przeciętną wysokośc zarobku studenta, względnie dochodów jego rodziców lub opiekunów. Mimo tych wad, jakie zresztą posiada każda statystyka, a których wyłączenie jest niemożliwością, całość posiada wartość pracy, ilustrującej stan rzeczywisty.

Przedewszystkiem więc ilość [1]). W Poznaniu wszystkich studjujących pabjaniczan jest 65-ciu. W tem na Uniwersytecie osób 64, w Wyższej Szkole Handlowej 1. Najliczniej na Uniwersytecie reprezentowany jest wydział matematyczno-przyrodniczy (20) i prawno-ekonomiczny (19). Najmniej zwolenników posiada W. S. H. (1) i na Uniwersytecie wydziały: medyczny (2) i wychowania fizycznego (2). Akademickie Koło Pabjaniczan w Poznaniu posiada w swem gronie 27 studentek (w tem 1 mężatka) i 38 studentów (7 żonatych).

Warszawa ze względu na większą ilość szkół wykazuje znaczniejszą, aniżeli Poznań, siłę przyciągającą. A. K. Pabjaniczan, znajdujące się na jej terenie, liczy 84 członków. Najwięcej z nich uczęszcza na Uniwersytet (36). Politechnika gości w swych murach także wcale pokaźną liczbę (25). Z tego na wydziale elektrycznym, inżynierji lądowej i wodnej po 5-u, na wydziale mechanicznymi, geodezyjnym po 3-ch, na chemji i architekturze po 2-ch. Dla przeciwstawienia — w Państw. Inst. Dentystycznym studjuje 1-a osoba, w Akademji Sztuk Pięknych 1-a i w Szkole Nauk Politycznych 1-a. Pozatem na W.S.H. jest studjujących 11-u, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego 6-u i w Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki Wawelberga i Rotwanda 3-ch.

Prócz tych studjujących, których skupiają wymienione powyżej środowiska, są i tacy, którzy w miastach dla siebie do studjów wybranych organizo-

[1]) Wszystkie dane liczbowe dotyczą Pabjaniczan, zrzeszonych w Akademickich Kołach Pabjaniczan.

wać Kół nie mogą ze względu na swą znikomą ilość. W Lublinie mianowicie studjuje 3-ch, we Lwowie 3-ch, w Wilnie 2-ch, w Krakowie 3-ch. Ci mogą jednak należeć do organizacji, istniejącej na terenie m. Pabjanic pod nazwą: Akademickie Koła Pabjaniczan.

Dopływ nowych adeptów był ilościowo następujący:

Do Poznania:

w roku	1928	osób:	12	kobiet:	2	mężczyzn:	10
"	29	"	26	"	12	"	14
"	30	"	14	"	6	"	8
"	31	"	12	"	5	"	7
"	32	"	10	"	5	"	5

Do Warszawy:

w roku	1926	osób:	9	kobiet:	4	mężczyzn:	5
"	27	"	6	"	—	"	6
"	28	"	12	"	3	"	9
"	29	"	20	"	7	"	13
"	30	"	15	"	2	"	13
"	31	"	22	"	8	"	14
"	32	"	11	"	6	"	5

Z wymienionej liczby jedynie 25% ma zagwarantowane stałą pomoc z domu. Kapitałem reszty jest zapał i złudzenia. Łudzą się przedewszystkiem, że będą mogli na studja zarobić i pozatem wierzą w możliwość otrzymania stypendjów. Że rzeczywistość jest inna - wykazują najlepiej liczby. W Poznaniu zarobkuje 37% ogółu studjujących. W Warszawie jest znacznie gorzej. Tam ilość ich dochodzi zaledwie do 15%. Przytem praca ta nie jest przeważnie stała - dobrze wynagradzana, i najczęściej pieniądze z niej uzyskane zaledwie wystarczają na opłacenie czesnego i zdobycie pożywienia, które jest często w ilości niewystarczającej i wątpliwej jakości.

Nie bez wpływu na pogorszenie stosunków jest podwyższenie w tym roku akademickim czesnego. Zrozumiałem jest, iż dopływ młodzieży na uczelnie zmniejszy się i konkurencja między pracobiorcami na nasileniu straci. Miejsce ich jednak zajmą ci, którzy znalazłszy się w gorszych warunkach, zmuszeni będą dla podtrzymania wegetacji imać się jakiejkolwiek pracy, a przyznać trzeba, że będą poważniejszym materjałem konkurencyjnym, niż element napływowy. W rezultacie sytuacja nietylko nie ulegnie polepszeniu, ale przy obecnej konjunkturze może się zmienić na gorszą.

Upragnione stypendja, które mają zabezpieczyć spokojne studja i których uzyskanie jest marzeniem wszystkich studjujących, stały się, jakby dla ironji, udziałem jedynie dwu osób w Poznaniu. (Jedno w wysokości 120 zł.,

drugie 60 zł. miesięcznie). Warszawa przy większej ilości członków posiada tylko 6-ciu stypendystów. (Wszyscy oni otrzymują po 65 zł. miesięcznie). Ostatnią deską ratunku stają cię tak zwane stypendja obiadowe i mieszkaniowe. Oba rodzaje udzielane są przez Bratnie Pomoce odpowiednich uczelni. Nie zaspakajają jednak całkowicie potrzeb studjującego i pozostaną-jak-zwykle-namiastką. Pozatem to ciągłe wypisywanie weksli, które mają być kiedyś wykupione. Nie wiadomo, co nas czeka w przyszłości, ale przyszłe zarobki wydają się mocno problematyczne.

Przy wspomnianych powyżej stosunkach charakterystyczne jest, jakie warstwy społeczne dostarczają najwięcej studjujących.

Dotychczasowy stan jest następujący:

Robotnicy fabryczni i rzemieślnicy	—	18%	ogólnej liczby
Kupcy	—	12%	" "
Nauczyciele	—	11%	" "
Majstrzy fabryczni	—	11%	" "
Urędnicy państw., samorząd. i prywatni . .	—	10%	" "
Rolnicy i ogrodnicy	—	9%	" "
Właściciele nieruchomości	—	8%	" "
Emeryci	—	7%	" "
Przemysłowcy	—	5%	" "

Pozostałe 9% stanowią dzieci adwokatów, rejentów i ludzi innych wolnych zawodów. Największy więc procent stanowią dzieci pracowników fizycznych, wykazujące się bardzo znacznym zapałem do nauki, ale na przeszkodzie którym stają ciągłe niedobory finansowe. Z tem też zjawiskiem wiąże się niedostateczna ilość kończących studja, albo, co się najczęściej dzieje, studjujących zbyt długo. Podczas ostatnich trzech lat z pośród członków obu Kół Pabjaniczan magisterjaty nauk prawno-ekonomicznych uzyskało 4-ch, magisterjaty nauk mat.-przyrodniczych 3-ch., dyplomy inżynierów rolników 2. W Warszawie dyplom inżyniera na Politechnice Warszawskiej otrzymał jeden, Uniwersytet skończyło siedmioro, Wyższą Szkołę Handlową dwóch.

— — — — — — — — — — — — — — —

Dochodzimy wreszcie do sprawy, która z akademickich jest najdrażliwszą, najczęściej przez powołanych i niepowołanych komentowaną — sprawy szybkiego kończenia studjów. Tutaj głos mogą mieć jedynie ci, którzy odbywali już jakiekolwiek wyższe studja i ci także, którzy finansowo są zaangażowani w studjach swych najbliższych. Obie kategorje winny uwzględnić warunki, w jakich praca w środowiskach naukowych się odbywa, wszyscy zaś obowiązania są uprzytomnić sobie, że przeważna część zaopatrzenie finansowe ma niedostateczne, a walka o jego polepszenie bynajmniej lat studjów nie skraca. I ciekawa rzecz. Najczęstszemi pytaniami, jakiemi zasypywana jest studentka i student od najbliż-

szych i obcych są: „Jak długo pan studjuje? Ile lat studja będą jeszcze trwały? i jakich zarobków spodziewa się pan po ich ukończeniu?" Oto zakres zainteresowań, i jaka głębia ironji!... Żaden z tych ludzi nie zapyta, czy ta wymizerowana studentka lub student mają co jeść, jak sobie radzą w tych ciężkich warunkach? i dlaczego ich wygląd w przeważnej części jest chorobliwy? W tym kierunku zainteresowania są bezwzględnie mniejsze i ci, którzy dzisiejszego studenta szanują tak, jak szacują przyszłe jego stanowisko, niech uświadomią sobie, że w tych beznadziejnych nieraz warunkach sprawa studjów zostaje odsunięta, bo kwestja — być — staje się jedyną. Nie wystarczy widzieć uśmiech na twarzy studenta; on tam — w Pabjanicach nie jest sobą. Jego właściwe oblicze jest gdzieindziej. Trzeba go widzieć w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lublinie i Lwowie, gdy biega od rana do wieczora za kiepsko płatnemi lekcjami, statystuje w teatrach do późnej nocy, opłacany trzydziestoma groszami za godzinę, lub na miejskich rogatkach od godziny 2-ej rano pełni funkcję kontrolera dostawców mleka, funkcję kontrolera teatralnego. Bywa tak, iż miejsce książki lub cyrkla zajmuje łopata, którą lotna brygada oczyszczania miasta wydaje dla chcących zarobku w zimowych miesiącach przy sprzątaniu śniegu. Zdarzają się wypadki, że wykuwanie zawiłych zagadnień i formuł może się odbywać jedynie w pozycji leżącej. Powód — zupa za 10 groszy i kawałek chleba całkowitem dziennem pożywieniem.

Przytaczając powyższe, nie mamy zupełnie zamiaru wywołać łzy rozczulenia lub współczucia, ale, oświetliwszy mniej znaną stronę swego życia, pragniemy, aby nie traktowano nas jak lekkoduchów, dla których rok lub dwa dłuższych studjów jest drobnostką, ale jak tych, co twardym losem w tryby życia wciśnięci starają się mu podołać.

Czy wyrośniemy na dobrych obywateli — pokaże przyszłość.

KAZIMIERZ ŚMIAŁKOWSKI

S T U D E N T

F E L J E T O N

Człowiek zwykły, pozbawiony wyobraźni i serca, gdyby zechciał zastanowić się nad wzniosłem zagadnieniem „co to właściwie jest student?" — doszedłby niezawodnie do takiej konkluzji:

— Student jest to rzeczownik żywotny rodzaju męskiego, deklinacja pierwsza, mianownik liczby pojedyńczej i t. d., i t. d...

W najlepszym wypadku, jeśli nie jest polonistą — językowcem lub matematykiem, doda:

— Osobnik, usiłujący skończyć wyższy zakład naukowy — przyczem, z wiele mówiącym uśmiechem, położy nacisk na wyrazie „usiłujący".

I niczego więcej nie dowiedziałby się świat o studencie, gdyby ludzkość składała się tylko z bezdusznych materjalistów.

Na szczęście tak nie jest. Znaczna większość ludzi, błądzących po ziemskim padole, posiada serce, a już do bardzo rzadkich wyjątków należy człowiek, pozbawiony żywej wyobraźni, jeśli chodzi o sprawy bliźniego.

Temu tylko zawdzięczam, że udało mi się zdobyć garść poglądów na temat „student".

Muszę jeszcze zaznaczyć, że wiadomości te należą do t. zw. „podsłuchanych", które podaję ze ścisłością więcej niż matematyczną.

*

Gimnazjum żeńskie. Klasa szósta. Dwie pensjonarki siedzą na pulpicie zadumane, zapatrzone w „bezdeń własnego jestestwa". Umazanemi atramentem paluszkami miętoszą falbanki fartuszka, a chudemi nogami dyndają melancholijnie.

— On... tak... już student — mówi szeptem blondynka z marzącemi oczętami. Zapisał się na literaturę. I słusznie. Pisał przecież takie cudne wiersze. Ach! Wyobrażam go sobie doskonale. Północ... Drżący blask świecy pada złotym refleksem na jego bladą twarz. Oczy mu płoną, a on pisze. Albo uczy się do egzaminu n. p. „Króla Ducha", lub Sonetów Asnyka...

— Ee... to baba, a nie student — mówi druga, brunetka z energicznie zadartym noskiem.

— Mój ideał, to co innego. Zupełnie go sobie inaczej wyobrażam. Studjuje prawo. Jest cudny, jak Zbyszko Sawan, elegancki... Ach, i taki rycerski! Należy do korporacji. Na końcu szpady nosi honor. Na piersiach mężnych szarfę. To rycerz! To bohater! I tak tylko wyglądać może prawdziwy student.

*

Gruby pan z fajeczką w ustach, ojciec sześciu córek „na wydaniu", mówi do drugiego grubego pana:

— Student, panie dzieju — student... Każdy z nich ledwie przepchnie się przez gimnazjum, zaraz student psia... e... tego, panie dzieju. Zamiast wziąć się za jaką pracę uczciwą, handelek, panie tego... geszefcik, zebrać trochę grosza, panie dzieju, ożenić się — to taki jeden z drugim, panie tego, we łbie ma przewrócone, z przeproszeniem, — żółto w dziobie. Na studja psia... tego... jedzie! Żeby tylko zostać adwokatem, doktorem — panie dzieju. W wytartych portkach to lata, z pustym żołądkiem, ale doktór! A zanim dochrapie się jakiego grosza na tem doktorstwie, panny się postarzeją, wyprawę mole zeżrą — i taki, panie dzieju, pożytek z tych studentów .

*

Pani, która odnajmuje pokoje „czyste, tanie, z elektryką i niekrępującem wejściem", zwierza się sąsiadce:

— A to, paniusiu kochana, skaranie boskie z temi studentami. Do katorgi lepiej, jak studenta na pokój! Toć do reszty ogłupieć można, paniusiu kochana. Za ten psi grosz, co ledwie wydusisz z takiej bestji, natrapisz się człowieku, nauganiasz, że i nocy nie masz spokojnej. I co to robi taki jeden z drugim? Pracuje!? Bąki zbija, a nie pracuje! W betach leży cały dzień, bo na węgiel skąpi. Może jeszcze będę mu w piecu palić, żebym z torbami poszła. Niech się weźmie do roboty, to mu będzie ciepło! Niby robi te egzamena... Paniuńciu kochana — ja wiem co to za egzamena. Żebym taka zdrowa była! Cieka w nocy, po tyjatrach i restoracjach się włóczy, to później siedzi cały dzień, jak nieboskie stworzenie. We dnie śpi, a nocami światło wypala! Nos wetknie w książkę i mamrocze, niby, że się uczy — leń, bałwan jeden z drugim. Dla zamydlenia oczu ludziom i Panu Bogu. Do kościoła iść — czasu nie ma, ale nad książką kiwać się, jak żyd w bóżnicy, to czas jest . Lenie to wszystko, darmozjady, pasibrzuchy. Jedzą to za dziesięciu. Ino arbatę im zaparzaj raz po raz, że i na majowe nabożeństwo niema kiedy iść. Pani moja! A jak sobie czasem bal wyprawią! Niby bez te zdane egzamena... Sodoma i Gomora! Żeby to jeszcze później poszedł do spowiedzi taki zbój — ale gdzie tam. Śpi bez dwa dni, papierochy kurzy, aż czarno w pokoju i kiełbasę żre. Takim to dobrze! Ani się nie narobią, ani nie umartwią, ino życie porządnym ludziom zatruwają i zgorszenie sieją. Co to za naród, te studenty, co to za naród!

*

Takie oto zdania o studencie udało mi się podsłuchać. Wiem doskonale, że podsłuchiwanie jest rzeczą nieuczciwą, brzydką i niehonorową. — Tyma razem przekonałam się jednak, że może być i pożyteczną.

No, bo proszę państwa: piąty rok jestem na studjach, obracam się stale wśród akademickiej braci, a dopiero teraz dowiedziałam się, jak wygląda w rzeczywistości ta bestja, zwana popularnie studentem.

Jeśli posiada jakieś zalety, to tylko w wyobraźni panienek z piątej i szóstej klasy gimnazjum.

Pozatem jest to leń, bałwan, zjadacz chleba i palacz papierosów, wróg cnoty, moralności i małżeństwa. Jest to człowiek nietylko bezpożyteczny, ale wręcz szkodliwy.

Mój Boże! Jak to jednak pozory mogą mylić. Naprawdę sądziłam dotychczas, że student (z nielicznemi oczywiście wyjątkami) — jest stworzeniem biednem i srodze, a niewinnie, przez los chłostanem.

Że to taki cygan... Dziś tu, jutro tam. Mieszkańcy uniwersyteckich ośrodków już przywykli do dziwacznych pochodów każdego „pierwszego". Jakieś długie, wychudzone postacie taszczą poduszki, kosze i stosy książek — i wędrują z jednego krańca miasta w drugi.

To studenci przeprowadzają się. Widocznie znaleźli tańszy pokój, albo gospodyni była za bardzo pyskata. Nieraz też coś się usłyszy o studencie, nocującym w poczekalni dworcowej ...ale to przecież nieprawda!

Myślałam też, że student jest często głodny. 10-cio groszowe kolacje w Bratniaku, złożone z gorzkiej herbaty, suchego chleba i odgrzanej z obiadu jarzyny mają wielkie powodzenie. Taka kolacja doskonale zastępuje obiad...

Również sądziłam, że praca studenta jest ciężka i wyczerpująca. A gdy jeszcze dojdzie do niej jakaś „korka", lub tak bardzo pożądana i błogosławiona posadka... A gdy się weźmie pod uwagę nadwątlone siły i złe warunki...

Ale i to nieprawda! Cóż taki student robi. Bałagani się i czas marnuje.

I jeszcze jedna sprawa. Dowiedziałam się, że student jest wrogiem małżeństwa. Doprawdy — sądziłam, że jest wprost przeciwnie! Przecież w każdym Kurjerze można wyczytać w dziale „Ożenki" ogłoszenie tej mniej więcej treści:

— „Student poślubi pannę, wdowę lub rozwódkę, która dopomoże mu do ukończenia studjów. Wiek, uroda, przeszłość — obojętne".

Nie zastanowiłam się nigdy, że takie ogłoszenie mógł podać tylko człowiek bez serca, bez uczuć, bez ideałów — materjalista najgorszego gatunku. A mnie się zdawało, że ten człowiek dla dopięcia celu wyrzeka się może szczęścia, może każe milczeć sercu... Jaka ja byłam naiwna! Jakże nie znałam akademików!

O, odtąd inaczej będę starała się ich poznać. Nie będę już szukała *prawdziwego studenta* w gronie swych, napozór bardzo sympatycznych, kolegów, ale, skwapliwie nadstawię ucha, co o nim mówią bliźni.

J. SZEFERÓWNA

D O   B O G A

Nieraz już z Tobą o, Panie, gadali
Święci narodu i narodu wieszcze.
Nie gadał z Tobą człowiek mały jeszcze,
Co mu się serce wrzodem w piersiach pali.
Oni Cię, Panie, podobno kochali,
Ja Cię modlitwą oddawna nie pieszczę.
W otchłań zwątpienia te słowa złowieszcze
Rzucam: Gdzie jesteś o, Władco Oddali?
Posyłam myśli w wszechświata otchłanie.
Lecą, jak ogniem oszalałe ptaki.
I nie spotkały Cię dotychczas, Panie,
Te myśli moje, gdzie gwiazd srebrne szlaki,
Martwe pustkowia, milczące otchłanie,
Choć tu na ziemi wszędzie Twoje znaki —
Czernieją krzyże o, Panie.

E. K.

ŻYCIE JEST MĘKĄ

Życie jest męką. Każda z uciech wiela,
Co wywołują uśmiechy na twarzy,
Na ustach moich zawsze radość zwarzy
I nie wywoła uśmiechu wesela.

Taki już jestem. Nikt mnie nie przekona,
Że każdy człowiek, co na świat przychodzi,
Każde stworzenie, co z bólu się rodzi,
Dla chwały świata w bólach także kona.

Wszystkich ironja życia gnębi srodze.
Nawet trucizna bywa czasem słodka,
Gdy ją zażywa człowiek, który spotka
Same nieszczęścia na swej życia drodze.

Słyszałem wprawdzie takich, co mówili,
Że będzie lepiej na płaczu padole;
Lecz, choć im brózdy powstały na czole,
Nie doczekali wymarzonej chwili.

Zgaśli, jak ognik po bagnie miotany,
Jak kwiat, co ostrą bezlitosną kosą
Podcięty — umarł, choć ożywczą rosą
Poił się dawniej. Poszedł nieżegnany.

Odprowadzeni w zacisze cmentarne
Już nie żądają zadowoleń ciała,
Bo ich rozumy i istota cała
Przedstawia istnień rumowisko marne.

Gdy drobne dziatki beztrosko igrają,
Świat przystrajają swemi uśmiechami,
Wszystkie istnienia zdają się kwiatami,
Mnie gnębi jedno — te też umierają?

Niezrozumiałe są Tego wyroki,
Co wiąże radość z największem cierpieniem
I niezmożonem swej woli zrządzeniem
Miesza każdemu najpewniejsze kroki.

K. Ś.

N I E   P Ł A C Z !

Jeśli Cię chwyci niezmożona rozpacz
I łza boleści w oku Twem zaświta —
Uchodź od ludzi. Niech nikt nie wyczyta,
Co czujesz w głębi
I nie płacz.

A jeśli złego losu ręka mściwa
Ścigać Cię będzie w każdej życia chwili,
Niech dusza Twoja skargą nie zakwili
Przy bliźnich.
Bądź dla nich szczęśliwa.

I, chociaż nieraz upadnie goryczy
Ziarno do duszy bólem rozełkanej,
Zrób twarz istoty w życiu rozkochanej —
Śmiech miej na ustach.
Dusza niech nie krzyczy.

Dla dopełnienia nieszczęśliwej doli
Jeśli los ranę w sercu Twem utworzy,
Niechaj Cię ciosem tym nie upokorzy
W ich oczach.
Mów, że to nie boli.

Nie noś wśród ludzi swojego cierpienia
Z myślą, że znajdziesz ból kojące leki.
Wiedz, że Twój pomysł od prawdy daleki.
To wieczna złuda,
To są czcze marzenia.

Śmiech i ironja wyjdzie na spotkanie
Żalów Twych smutnych i nieukojonych
Bólów krwawiących — już nieutajonych
Dla innych.
Oni plwają na nie.

K. Ś.

F E L J E T O N

W drzwiach odrapanej redakcji ukazała się najpierw biała studencka czapka, a tuż za nią podłużne ciało młodzieńca, podobnego do słupa telegraficznego.

Woźny, pewny siebie, wyspany i rumiany, mruknął:

— Ranny ptaszek — a głośno zapytał: — A pan to w jakiej sprawie i do kogo tak rankiem? —

— Sprawa osobista do pana redaktora. —

— Osobista?... — mruczał woźny — osobista. Wszyscy wy latawce-rozbójniki macie sprawy osobiste. Zaraz zapytam, czy pan redaktor ma czas na sprawy osobiste?! —

Wszedł do gabinetu, a po chwili ruchem jakby zachęcającym kiwnął na młodzieńca. Zrezygnowany student wpadł i pokłonił się panu redaktorowi, recytując ułożoną formułkę.

— Czy mógłbym szanownemu panu ofiarować swoje usługi. Wymagania mam bardzo skromne. Umiem pisać na maszynie, znam trzy języki. Stenografuję, mogę nawet być reporterem od spraw akademickich. —

Redaktor bystro spojrzał na studenta.

— Jakie pan zna języki? —

— Niemiecki, łacinę, no i polski. Żydów także zrozumiem, rusinów, czechów potrafiłbym wypytać o wszystko? —

— A z jakiej pan grupy? —

— Właściwie należę..., właściwie to do żadnej. —

— To źle, to bardzo... —

— Należę do „legjonu" —

— O!... To najgorzej! Nie, niema u nas żadnej dla pana pracy. Dowidzenia. Dowidzenia.

Klamka zapadła. I, choć mu się nogi coś za bardzo uginały, musiał zawracać. Zniechęcony nacisnął czapkę na oczy i poszedł bez celu przed siebie.

Już miesiąc latał z wywieszonym językiem i szukał zajęcia. Umiał już nawet kłamać, starając się trafić do gustu różnym dyrektorom, szefom, adwokatom i redaktorom.

Jedni złościli się, że jest endekiem, inni mówili, że nie lubią ludzi bezpartyjnych, ludzi bez żadnych przekonań. Jeszcze inni posądzali go o komunizm, a ostatni redaktor wyrzucił go za to, że wyraził sympatję dla rządu.

Naprawdę zgłupiał, nie wiedział już teraz, czego się trzymać i żałośliwie spoglądał na słońcem zalane, gwarne ulice.

Ktoś chwycił go za ramię. Obejrzał się... Sterczała nad nim głowa jeszcze wyższego i chudszego kolegi.

— O czemże tak dumasz, bracie? Chyba się nie zakochałeś na te kryzysowe czasy? —

— Wyobraź sobie, że całe cztery tygodnie latam jak wściekły, i wszędzie mnie wyrzucają za drzwi.

— No! Gdzież — to? —

— Szukam posady! —

— Posady? Wybij sobie z głowy posadę, aniołeczku. Lepiej utop się w Wiśle, jeśli jesteś taki niezaradny i szukasz aż posady. Mówię ci, nie warto pracować. —

Biedak spojrzał pytająco na przyjaciela.

— A z czego będę żył? —

— Zaraz ci poradzę! Złóż podanie w Bratniej Pomocy z prośbą o przyznanie pożyczki 20-to złotowej. Dostaniesz honorówkę na cały miesiączek i będziesz sobie żył jak pan. Piętnaście złotych wydasz tylko na życie, a resztę będziesz miał na urozmaicenie doli studenckiej. —

— Kiedy najskromniejszy obiad kosztuje 50 groszy, to jakże ja wyżyję? —

— Widzicie go, to on chce chodzić na obiady. A samemu nie łaska kartofli naskrobać i kaszy ugotować, a jajkiem okrasić. Co za niezaradna dziecina. Kilo cebuli będziesz jadł trzy dni. Groch też jest tani, ale się przypala, szkoda czasu na pilnowanie garnków. Mięsa możesz nie jadać, w domu na święta mamusia cię podreperuje. —

— Ale po miesiącu co zrobić, skąd wziąć te 20 zł. na zwrócenie długu?

— Pożyczysz na kilka dni od kolegi, potem w kole naukowem — oddać koledze, potem od miłej jakiej ofiarnej koleżaneczki — oddać w kole, a na końcu znów w Bratniej Pomocy. W międzyczasie może się jakiś wujaszek zlituje, a cioteńka łezkę uroni i pożyczą na wekselek za poczciwy procencik na kilka dalszych miesięcy. Bracie — fujara jesteś. —

— Jeszcze pójdę do adwokata na Złotą, może mi się uda. —

— Znasz go? —

— Nie! —

— No, to nie masz poco chodzić. Wyrzuci cię i tak za drzwi i zwymyśla, że w przyszłości będziesz mu robił konkurencję. Lepiej wystaraj się o znajomości i chodź w niedziele i święta na proszone obiady. Ubranie pożyczy ci mój współlokator za skradziony deser, który mu z tego obia-

du proszonego przyniesiesz. A jak ci się będzie nudzić, to pójdziemy pobić się o ideały, będziemy walić, kogo się da. Po takiej bójce można już kolacji nie jeść, nie przełknąłbyś ani odrobiny chleba, taki będziesz zmęczony, że uśniesz, nim cię dobrzy koledzy wniosą do pokoju. Na wykłady chodź sumiennie, prędzej czas biegnie i nie myślisz o jedzeniu. Pomyśl, czy ci potrzebna posada? Jemu potrzebna posada! Chciałby piórko gryźć i nad biurkiem przedwczesną łysinką kiwać. Dzieciaczku — nie warto. —

Towarzysz, poweselał uśmiechnął się do kolegi.

— Masz rację, nie będę się już martwił. Skorzystam z twoich rad, tak jesteś doświadczony, podziwiam.

— No... żegnaj, idę na przechadzkę, za minutę muszę być na moście Poniatowskiego. A jak będziesz miał romans do mnie — to przychodź. Zastać mnie można w poniedziałki. Gotuję wtedy kapuśniak na niedzielnych kostkach, mogę cię poczęstować. —

I zniknął, pogwizdując wesoło.

Miał humor i dziury w kieszeni, gorączkę w oczach, a w płucach trochę, jakby piasku. Takim zresztą zawsze wesoło, dopóki nogami wlec mogą.

ALICJA MROZIŃSKA



Uniwersytet Poznański — Collegium Medicum

SZKOŁY AKADEMICKIE W POLSCE

Szkoły akademickie w Polsce są to najwyższe uczelnie, przeznaczone do pielęgnowania i rozpowszechniania wszelkich gałęzi wiedzy ludzkiej, przygotowują one młodzież akademicką do samodzielnych badań naukowych oraz do zawodów praktycznych, wymagających naukowego opanowania różnych dziedzin wiedzy. Do szkół akademickich zaliczają się tylko te uczelnie państwowe lub prywatne, które posiadają przyznany przez Ministerstwo W. R. i O. P. samorząd w granicach ustawy z dnia 13.7.1920 „O szkołach akademickich". Ta ustawa określa zasady ustroju szkół akademickich. Każda szkoła akademicka posiada własny statut w ramach wspomnianej Ustawy, podlegający zatwierdzeniu Ministra W. R. i O. P.

Szkoły akademickie posiadają charakter osób prawnych. Mają prawo zarządzania majątkiem szkolnym i sumami, otrzymanemi od Rządu w granicach własnego budżetu, zatwierdzonego przez M. W. R. i O. P.

„Szkołom akademickim przysługuje prawo wolności nauki i nauczania. Każdy profesor i docent ma prawo podawać i oświetlać z katedry według swego naukowego przekonania wszelkie zagadnienia, wchodzące w zakres gałęzi wiedzy, której jest przedstawicielem; tak samo ma zupełną swobodę w wyborze metod wykładów i ćwiczeń" (art. 6 ust. „o szk. ak.").

Szkoły akademickie dzielą się na wydziały, które zkolei mogą się dzielić na oddziały lub sekcje. Władzami samorządowemi szkoły są: 1) Senat akademicki, 2) Rektor, 3) Rady wydziałowe, 4) Dziekani.

Władze powyższe posiadają prawo używania pieczęci z herbem państwa.

Senat jest najwyższą władzą szkolną samorządową. W skład Senatu wchodzi Rektor, Prorektor, Dziekani oraz delegaci Rad Wydziałowych. Zadaniem Senatu jest przedkładanie programu wykładów oraz budżetu szkoły do zatwierdzenia M. W. R. i O. P., zarządzanie majątkiem szkolnym, mianowanie adjunktów, asystentów oraz urzędników i służby szkoły, wreszcie wyrokowanie w sprawach dyscyplinarnych studentów. Senat ma prawo uchwalania wniosków, dotyczących tworzenia nowych wydziałów, zatwierdzania wniosków Rad Wydziałowych o powoływaniu profesorów.

Rektor, któremu przysługuje tytuł Magnificencji, posiada najwyższą godność szkoły, jest przewodniczącym Senatu; obierany jest przez ogólne zebranie profesorów na przeciąg jednego roku. Rektor czuwa nad działalnością Senatu, oraz jest odpowiedzialny za należyte przestrzeganie ustaw i rozporządzeń rządowych.

„Rektor czuwa nad porządkiem na terytorjum szkoły przy pomocy organów szkolnych. W razie grożącego niebezpieczeństwa, Rektor może pozwolić na wkroczenie organów władz bezpieczeństwa; władze te mogą wkraczać same tylko w wypadkach wyjątkowych, zawiadamiając o tem natychmiast Rektora". (art. 27).

Rady Wydziałowe składają się ze wszystkich profesorów zwyczajnych i nadzwyczanych, wykładających na wydziale oraz z dwu delegatów z pośród docentów Wydziału. Rada Wydziałowa organizuje nauczanie na wydziale, przedstawia senatowi wnioski o mianowanie profesorów i naukowych sił pomocniczych, oraz przyznaje stypendja państwowe studentom. Przewodniczącym Rady jest Dziekan, wybierany przez Radę na jeden rok. Dziekan zajmuje takie stanowisko wobec wydziału, jak Rektor wobec szkoły; prócz tego ma pieczę nad wpisami nowych studentów oraz nad przebiegiem ich studjów.

Nauczycielami w szkołach akademickich są profesorowie honorowi, zwyczajni, nadzwyczajni i docenci. Profesorami mogą być uczeni, którzy przyczynili się do rozwoju nauk teoretycznych lub praktycznych. Mianowanie profesorów określa ustawa „o szk. akad." w następujący sposób: „Profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych mianuje naczelna władza państwowa na wniosek Rady odpowiedniego wydziału, przyjęty przez Senat, przedstawiony do zatwierdzenia M. W. R. i O. P." (art. 42). Rada Wydziałowa motywuje wniosek specjalnym referatem, po uprzedniem zasięgnięciu opinji u wszystkich profesorów, wykładających ten przedmiot we wszystkich szkołach akademickich. Mianowanie nie może nastąpić bez wniosku Rady Wydziałowej. Nowomianowany profesor składa przysięgę na ręce Rektora. Usunięcie profesora z katedry może nastąpić jedynie naskutek uchwały dwóch trzecich głosów Senatu szkoły, po przeprowadzeniu dochodzenia dyscyplinarnego. Asystentów starszych i młodszych mianuje Senat na wniosek Rady.

Słuchaczem zwyczajnym szkoły akademickiej może zostać każdy, posiadający świadectwo dojrzałości średniej szkoły ogólnokształcącej. Rada Wydziałowa ma prawo ograniczania liczby przyjmowanych studentów. Każdy student po przyjęciu podlega immatrykulacji, podczas której składa Rektorowi ślubowanie przestrzegania przepisów i godności akademickiej.

Po ukończeniu szkoły otrzymuje się niższy stopień naukowy: magistra, inżyniera i t. p. Wyższym stopniem jest stopień doktora, który można otrzymać po przedstawieniu pracy naukowej i złożeniu egzaminów doktorskich. Naukowy tytuł doktora może być za przestępstwo kryminalne, uwłaczające

czci, odebrany przez Senat akademicki szkoły, która ten stopień wydała. Studenci mają prawo zakładania stowarzyszeń akademickich, które podlegają zatwierdzeniu Senatów akademickich, a następnie Ministerstwa W.R. i O.P. Stowarzyszenia te nie podlegają ogólnym przepisom policyjnym, dotyczącym stowarzyszeń i zebrań. Zgromadzenia młodzieży akademickiej w murach uczelni podlegają nadzorowi wyłącznie władz akademickich.

Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach obecny ustrój i samorząd szkół akademickich. Wkrótce wejdzie w życie nowa Ustawa o Szkołach akademickich, która wywołała tak poważny niepokój całego świata naukowego w Polsce. Ta ustawa wprowadza cały szereg zasadniczych zmian do obecnego ustroju szkół akademickich.

Przytoczę tu najistotniejsze z nich, opierając się na tekście, uchwalonym przez Sejm w dn. 21. II. 1933 r.

Tworzenie i zwijanie wydziałów i katedr: Art. 3.

„(1) Podział na wydziały, oraz wszelkie jego zmiany, jakoteż tworzenie i zwijanie wydziałów, oddziałów, studjów, zakładów i katedr następują w drodze rozporządzenia Ministra W. R. i O. P., wydanego po wysłuchaniu opinji, albo na wniosek: a) rady wydziałowej, b) senatu".

Wybór Rektora: Art. 9.

„(1) Rektora wybiera z pośród profesorów zwyczajnych na okres trzech lat zebranie delegatów wydziałów zwykłą większością głosów".

„(3) Wybór rektora podlega zatwierdzeniu Prezydenta Rzplitej na wniosek Ministra W. R. i O. P.

„(4) W razie odmowy przedstawienia przez Ministra W.R.iO.P. wybranego kandydata do zatwierdzenia, zebranie delegatów dokonywa niezwłocznie nowych wyborów".

Mianowanie profesorów: Art. 33.

„(1) Profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych mianuje Prezydent Rzeczypospolitej".

Kandydatów do nominacji przedstawia Minister na wniosek rady wydziałowej: Rada wybiera kandydata po wysłuchaniu wniosku specjalnej Komisji, powołanej do rozpatrzenia opinji wszystkich profesorów, wykładających dany przedmiot we wszystkich szkołach akademickich.

Art. 34.

„Minister W.R.iO.P. może nie przedstawić do nominacji żadnego z kandydatów rady wydziałowej. W tym przypadku rada przekazuje ponownie sprawę Komisji. Na podstawie ponownego referatu i nowego wniosku komisji rada wydziałowa obowiązana jest przedstawić wniosek w ustalonym przez Ministra W.R.iO.P. terminie. W razie ponownego nieuwzględnienia wniosku, stosuje się w dalszym ciągu postępowanie, przewidziane w niniejszym artykule; kandydaci, poprzednio nieuwzględnieni przez Ministra W.R.iO.P., mogą być ponownie przedstawieni tylko po wykazaniu się nowym dorobkiem naukowym".

O wkraczaniu policji do Uczelni: Art. 11.

„(2) Organy bezpieczeństwa mogą wkroczyć z własnej inicjatywy na teren, podlegający władzy porządkowej rektora, gdy nie można w inny sposób usunąć niebezpieczeństwa, zagra-

żającego życiu lub zdrowiu ludzkiemu, albo odwrócić ciężkich szkód dla mienia publicznego. O wkroczeniu winna władza bezpieczeństwa natychmiast zawiadomić rektora."

O czasowem zamknięciu szkoły: Art. 39.

„(4) Jeżeli inne środki zawiodą Minister W.R.iO.P. może zarządzić czasowe zamknięcie szkoły w całości lub w częściach. Decyzja taka może być połączona z zarządzeniem nowych wpisów po otwarciu przez Ministra Szkoły lub jej części."

O wychowaniu młodzieży akademickiej: Art. 43.

„(1) Szkoły akademickie prowadzą pracę wychowawczą nad młodzieżą między innemi w kierowanych przez siebie bursach akademickich.

(2) Rozporządzenie Ministra W.R.iO.P. ustala zasady wychowania w tych zakładach."

Pozatem Ustawa uwzględnia sprawę organizacyj akademickich, których działalność oddaje nadzorowi Ministra W.R.iO.P. Warunki i tryb zakładania i rozwiązywania stowarzyszeń akad. ustali osobne rozporządzenie Ministra. Sprawy dyscyplinarne słuchaczy rozpatrywać mają dwie instancje dyscyplinarne z pośród profesorów. W wypadku przewinień zbiorowych „Minister może powołać specjalną Komisję dyscyplinarną", od której decyzji nie przysługuje odwołanie.

Niektóre artykuły tej Ustawy mają wejść w życie już z dn. 1-ym maja, całość zaś z dn. 1-ym września 1933 r.

ALEKSANDER SIWIŃSKI

WYŻSZE UCZELNIE W POLSCE

W Polsce jest dwadzieścia sześć Wyższych Uczelni, z tego 16 państwowych, reszta prywatnych. Te Uczelnie rozmieszczone są w ośmiu różnych miastach.

Warunkiem przyjęcia na słuchacza Wyższej uczelni jest posiadanie świadectwa dojrzałości średniej szkoły ogólnokształcącej. Do podania o przyjęcie dołącza się: 1) metrykę urodzenia, 2) dokument wojskowy, 3) świadectwo moralności (dotyczy tych, którzy nie bezpośrednio po maturze wstępują do Uczelni), 4) życiorys, 5) 2 do 5 fotografij.

Rozpatrzymy Uczelnie w poszczególnych środowiskach:

WARSZAWA.

Uniwersytet Warszawski (Krak. Przedmieście 26) — jest państwową szkołą akademicką. Wydziały: 1. teologji katolickiej, 2. teologji ewangelickiej, 3. studjum teologji prawosławnej, 4. prawa, 5. lekarski, 6. humanistyczny, 7. farmaceutyczny, 8. matemat.-przyrodn., 9. med. weterynaryjnej. Studja trwają 6 lat na wydz. lekarskim, 3 lata na humanist., na pozostałych — 4 lata. Na wydział prawa pierwszeństwo mają maturzyści z gimnazjów humanist. Na wydziale lekarskim, farmaceutycznym i weterynaryjnym — konkursowy egzamin wstępny. Podania należy składać między 1—15 września.

Politechnika Warszawska (ul. Polna 3) — państwowa szkoła akademicka. Wydziały: 1. Inżynierji lądowej, 2. inż. wodnej, 3. mechaniczny, 4. elektryczny, 5. chemiczny, 6. architektury, 7. geodezyjny. Na wszystkich wydziałach kurs 4-letni. Przy wstępie obowiązuje konkursowy egzamin wstępny z matematyki lub także z fizyki, rysunku odręcznego i języka obcego. Składanie podań od 20 do 30 sierpnia.

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego (ul. Rakowiecka 8) — państwowa szkoła akademicka. Wydziały: 1. rolniczy, 2. leśny, 3. ogrodniczy. Czas studjów — 4 lata. Składanie podań do 15-go września.

Wyższa Szkoła Handlowa (Rakowiecka 6) — jednowydziałowa szkoła prywatna, posiadająca prawa akademickiej szkoły państwowej. Studja trwają trzy lata. Opłaty — 560 zł. rocznie oraz 30 zł. wpisowe. Składanie podań do 15-go września.

Państwowy Instytut Dentystyczny (Marszałkowska 151) — państwowa uczelnia jednowydziałowa, posiadająca prawa akademickie z wyłączeniem prawa udzielania doktoratów. Do przyjęcia wymagane świadectwo z łaciny w zakresie 6 klas, oraz obowiązuje konkursowy egzamin wstępny. Podania między 1 a 15 września. Okres studjów — 4 letni.

Wolna Wszechnica Polska (Opaczewska 2a) — uczelnia prywatna. Wydziały: 1. matematyczno-przyrodniczy, 2. humanistyczny, 3) nauk politycznych i społecznych, 4. pedagogiczny i studjów społeczno-oświatowych. Kurs 4-letni. Opłaty wynoszą 360 zł. rocznie.

Akademja Sztuk Pięknych (Wybrzeże Kościuszkowskie 37) — uczelnia państwowa o prawach szkół akademickich. Okres studjów 4-letni. O przyjęciu decyduje wynik konkursowego egzaminu z rysunków. Podania między 15.IX a 15.X.

Szkoła Nauk Politycznych (ul. Reja 6) — uczelnia prywatna na prawach Wyższych Uczelni państwowych. Wydziały: 1. polityczny, 2. społeczny, 3. administracji państwowej i komunalnej, 4. finansowo-ekonomiczny. Studja trwają 2 lata. Czesne wynosi 260 zł. rocznie. Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych. Podania przyjmowane w ciągu czerwca i września.

Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda (Mokotowska 4—6) — wyższa szkoła techniczna. Wydziały: 1) mechaniczny, 2) elektryczny. Studja trwają trzy i pół roku. Warunki przyjęć: świadectwo najmniej z 6 klas oraz egzamin wstępny z polskiego, matematyki, fizyki i rysunku. Maturzyści również podlegają egzaminowi wstępnemu. Składanie podań — do 20 lipca. Egzamin od 25 sierpnia. Czesne roczne wynosi zł. 170.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego (Bielany, Warszawa 21). — Studja 2-letnie. Podania należy składać do 10-go sierpnia. O przyjęciu decydują wyniki, uzyskane na kursie eliminacyjnym.

Wyższa Szkoła Dziennikarska (Plac Małachowskiego 1) — uczelnia prywatna. Czas studjów — 3-letni. Wykłady w godz. wieczornych. Zapisy od 1-go do 30 września. Czesne wynosi 180 zł. rocznie.

POZNAŃ.

Uniwersytet Poznański (Wały Wazów 26) — państwowa szkoła akade-

micka. Wydziały: 1. prawno-ekonomiczny, 2. lekarski, 3. humanistyczny, 4. matematyczno-przyrodniczy (z oddziałem farmaceutycznym), 5. rolniczo-leśny. Czas studjów: na wydz. lekarskim 5 i pół lat, na pozostałych wydziałach — 4 lata. Na wydział lekarski i prawa pierwszeństwo mają maturzyści z gimnazjów humanistycznych. Na wydziale lekarskim i farmaceutycznym obowiązuje wstępny egzamin. Składanie podań na wydz. lekarski i farmac. od 1 — 10 września, pozatem od 16 — 30 września.

Wyższa Szkoła Handlowa (Wały Królowej Jadwigi) — uczelnia prywatna. Studja trwają 3 lata. Opłaty — 400 zł. rocznie.

Katolicka Szkoła Społeczna — uczelnia prywatna. Studja 2 i pół letnie. Opłaty za I rok — 450 zł., za II rok — 300 zł.

KRAKÓW.

Uniwersytet Jagielloński — państwowa uczelnia akademicka. Wydziały: 1. teologiczny, 2. prawa i administracji, 3. lekarski (studjum wychowania fizycznego i stud. farmaceutyczne), 4. filozoficzny, 5. rolniczy. Składanie podań ou 15-go do 30 września. Na wydz. lekarskim do 15-go września.

Akademja Górnicza (Aleja Mickiewicza 30). — państwowa szkoła akademicka. Wydziały: 1. Górniczy, 2. hutniczy. Studja trwają 4 lata. Ilość nowowstępujących ograniczona na każdym wydziale do 50. Obowiązuje egzamin wstępny, badania lekarskie i psychotechniczne. Składanie podań do 15 września.

Akademja Sztuk Pięknych (Plac Matejki 13) — państwowa szkoła akademicka. Studja 5-letnie. Przed przyjęciem egz. wstępny — rysunek z żywego modelu, modelowanie w glinie; wymagane przedstawienie własnych prac rysunkowych. Podania do 15-go września.

Wyższe Studjum Handlowe (Sienkiewicza 4) — uczelnia prywatna o charakterze szkoły akademickiej. Czesne — 365 zł. rocznie, płatne w ratach miesięcznych. Podania w ciągu miesiąca września.

LWÓW.

Uniwersytet Jana Kazimierza (Marszałkowska 1) — państw. szk. akad. Wydziały: 1. teologiczny, 2. prawa, 3. lekarski, 4. humanistyczny, 5. matem.-przyrodn.

Politechnika (Sapiehy 12) — państw. szkoła akadem. Wydziały: 1. Inżynierji lądowej i wodnej, 2. architektury, 3. mechaniczny, 4. chemiczny, 5. rolniczo-lasowy, 6. ogólny. Studja 4-letnie. Przed przyjęciem egzamin wstępny z matematyki (geometrja wykreślna), rysunków, fizyki.

Akademja Medycyny Weterynaryjnej (ul. Kochanowskiego 67) — państwowa szkoła akademicka. Wymagane świadectwo z gimnazjum humani-

stycznego. Studja trwają 5 lat. Składanie podań do 19 września. Obowiązuje egz. wstępny.

Wyższa Szkoła dla Handlu Zagranicznego (Boularda 5) — uczelnia prywatna jednowydziałowa. Czesne — 300 zł. rocznie. Studja 3-letnie. Podania do 5-go października.

WILNO.

Uniwersytet St. Batorego (ul. Uniwersytecka 3) — państwowa szkoła akad. Wydziały: 1. humanistyczny, 2. teologiczny, 3. prawa i nauk społecznych, 4. matem.-przyrodn., 5. studjum rolnicze, 6. lekarski i studjum farmaceutyczne, 7. sztuk pięknych. Na wydz. sztuk pięknych jest egzamin wstępny. Podania na wydz. lekarskim oraz studjum roln. i farmaceut. — do 15 września. Na pozostałych — do 30-go września.

LUBLIN.

Uniwersytet katolicki — uczelnia prywatna, znajdująca się pod opieką Episkopatu Polskiego. Wydziały: 1. teologiczny, 2. prawa kanonicznego, 3. prawa i nauk społeczncyh, 4. humanistyczny. Studja trwają 4 lata.

ŁÓDŹ.

Wolna Wszechnica Polska (ul. Nowotargowa 24) — oddział Wolnej Wszechn. Polskiej w Warszawie.

CIESZYN.

Państwowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego (Kraszewskiego 15). Kurs 3-letni. Warunkiem przyjęcia jest świadectwo z 6-ciu klas, roczna praktyka rolna i egzamin wstępny. Składanie podań do 15 września.

Każdy student po przyjęciu go do szkoły akademickiej opłaca wpisowe i czesne w wysokości, wyznaczonej przez M. W. R. i O. P. Opłaty, pobierane w czesnem, przeznaczone są na pokrycie kosztów pracowni i bibljotek oraz na cele samopomocowe młodzieży akademickiej. Dotychczas opłaty były niejednolite na poszczególnych wydziałach i wahały się od 140 do 200 zł. Obecnie opłaty zostały podwyższone rozporządzeniem M. W. R. i O. P. z dn. 12.7.1932. Według tego rozporządzenia obowiązują następujące opłaty w państwowych szkołach akademickich: 1) uniwersytety i Państwowy Instytut Dentyst. — zł. 270 rocznie; 2) politechniki, Szk. Główna Gosp. Wiejsk., Akademja Górnicza, Akademja Med. Weterynaryjnej — zł. 320; 3) Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie — zł. 220. Wpisowe wszędzie — zł. 30. Powyższe opłaty dotyczą 1-go roku studjów. Dla studentów każdego następnego roku — po 20 zł. mniej. Powyższe rozporządzenie wywołało energiczne, jednak bezskuteczne protesty ze strony młodzieży akademickiej.

(dokończenie na str. 73.)

WARUNKI MATERJALNE STUDJÓW W WARSZAWIE I W POZNANIU

Z pośród wszystkich miast uniwersyteckich Warszawa i Poznań skupiają w sobie największą ilość akademików Pabjaniczan. Warszawa dlatego, że posiada największą ilość Uczelni. W Poznaniu jest znacznie mniej Uczelni, ale są tam daleko korzystniejsze warunki utrzymania.

Pokrótce rozpatrzymy tu warunki materjalne studjów w obu wspomnianych środowiskach. Pod względem kosztów utrzymania Warszawa jest najdroższem środowiskiem uniwersyteckiem w Polsce. W obecnym okresie zastoju trudno jest ustalić pewne przeciętne koszta utrzymania, z powodu wielkiej różnorodności i ciągłych wahań cen poszczególnych artykułów. Dlatego też poniższych danych nie można traktować zupełnie ściśle.

Jedną z ważniejszych jest kwestja mieszkania. W Warszawie przedstawia się ona następująco. Istnieją tu dwa domy akademickie męskie. Jeden o 759 pokojach mieszkalnych na 1650 mieszkańców. W tym domu mieszka 32 Pabjaniczan. Drugi dom na 130 akademików. Komorne w tych domach wynosi od zł. 12 (w pokojach siedmioosobowych) do zł. 60 (w pokojach jednoosobowych) miesięcznie od osoby. Należy tu zaznaczyć, że pokoje siedmioosobowe przedstawiają bardzo nędzne warunki uczenia się. Najchętniej zamieszkiwane są pokoje trój- i dwuosobowe (25 do 35 zł. mies. od osoby). Istnieją również dwa prywatne domy akademiczek, mieszczące razem około 500 studentek. Komorne w tych domach jest od zł. 24 w pok. 3-osobowych do zł. 60 w pokojach jednoosobowych miesięcznie od osoby. Prywatnie można otrzymać mieszkanie za 25 do 70 zł. mies. Ceny powyższe dotyczą mieszkań, zawierających niezbędne meble, opał, światło, rano i wieczorem gorąca woda, lub w domach akademickich kuchenki gazowe.

Kwestja wyżywienia. Obiady w jadłodajniach akademickich są przeciętnie po 1 zł. Są również obiady po 65 groszy (z dwóch dań); ale trzeba mieć bardzo zdrowy żołądek, aby stale można takiemi obiadami odżywiać się. Najtaniej kalkuluje się jeszcze gotowanie obiadów samemu, co jest mocno rozpowszechnione — jednak to wymaga dużo czasu. Na śniadania i kolacje

składa się przeważnie herbata i chleb z masłem, szmalcem, a nierzadko suchy. Cena chleba w Warszawie jest nieraz blisko dwukrotnie większa od cen na prowicji; waha się od 35 gr. do 52 gr. za 1 kg. zależnie od pory roku. Poważną pozycję w budżecie miesięcznym studenta zajmują wydatki, związane ściśle ze studjami: na przybory kreślarskie, prosektorskie, podręczniki, skrypta. Zależy to głównie od rodzaju studjów. Najwięcej pochłaniają studja techniczne, medyczne i chemiczne. Pozatem należy jeszcze uwzględnić wydatki na potrzeby kulturalne, jak teatry, kina, oraz wydatki na tramwaje i inne. Zestawienie ogólnego kosztu utrzymania w Warszawie, nie uwzględniając opłat czesnego i wydatków na ubranie, przedstawia się następująco:

mieszkanie . . .	od zł.	12	do zł.	60
wyżywienie . . .	" "	35	" "	70
przybory naukowe .	" "	7	" "	15
różne	" "	6	" "	20
Ogółem . . .	od zł.	60	do zł.	165

A więc utrzymanie w Warszawie kosztuje od zł. 60 do 165. Są to liczby skrajne. Średnio należy liczyć zł. 90 do 100. Znaczna część studentów jest zmuszona zarabiać na całkowite utrzymanie. Na pomoc z zewnątrz trudno liczyć. Stypendja państwowe istnieją tylko dla wybranych. Dużą akcję samopomocową rozwijają Bratnie Pomoce, przyznając niezamożnym obiady stypendjalne i stypendja mieszkaniowe. Znalezienie pracy zarobkowej staje się coraz trudniejsze. Najpopularniejsze zajęcie — korepetycje — stały się bardzo trudne do zdobycia, ze względu na dużą ilość studentów, przytem są obecnie bardzo kiepsko płatne: 0,50 do 2,50 zł. za godz. (jeszcze przed dwoma laty bywały od 2 do 5 zł. za godz.). Posady w urzędach i instytucjach prywatnych należą obecnie do rzadkości.

Znacznie lepiej warunki utrzymania przedstawiają się w Poznaniu.

Mieszkanie prywatnie można dostać za 30 do 40 zł. miesięcznie w pokoju jednoosobowym, lub za 25 do 35 zł. od osoby w pokoju dwuosobowym. Komorne za mieszkania w domach akademickich wynosi zł. 8 miesięcznie w pok. czteroosobowych, 12 zł. miesięcznie od osoby w pok. dwuosobowych. W domach dla studentek komorne wynosi od zł. 8 do 20 mies. od osoby.

Artykuły spożywcze są w Poznaniu naogół tańsze, niż w Warszawie. Obiad można dostać już za 60 gr.

Koszta utrzymania miesięcznego przedstawiają się następująco:

mieszkanie . . .	od zł.	8	do zł.	40
wyżywienie . . .	" "	30	" "	65
pomoce naukowe .	" "	5	" "	15
różne	" "	6	" "	20
Ogółem . . .	od zł.	49	do zł.	140

Średnio więc potrzeba 80 do 90 zł. miesięcznie na skromne utrzymanie. Należy tu jeszcze zaznaczyć, że pozycje na mieszkanie i wyżywienie mogą być w pewnych granicach regulowane przez każdego poszczególnie, zależnie od tego, jakiem zdrowiem i środkami materjalnemi dana jednostka rozporządza. Natomiast pozostałe pozycje, niezależne od danej jednostki, bywają nieubłagane i nie dają się pominąć.

WŁODZIMIERZ KNEBLEWSKI i A. SIWIŃSKI



Uniwersytet Poznański — Collegium Minus



Politechnika Warszawska — Gmach główny

O BIBLJOTEKĘ PUBLICZNĄ W PABJANICACH

Myśl utworzenia Bibljoteki Publicznej na terenie m. Pabjanic nie jest nowa. Pierwszy rzucił ją i samo tworzenie zainicjował ksiądz dr. Roman Konecki w roku 1928. Maturzyści ówcześni zaczęli ją realizować i wkrótce owoc ich zabiegów stał się widoczny. Zbiórka między maturzystami dała kilkaset tomów, które umieszczone zostały pierwotnie przy prywatnym księgozbiorze ks. dr. R. Koneckiego. Oddane później do użytku istniejącego podówczas Uniwersytetu Powszechnego, zaczęły spełniać swe zadanie. Niepozorna jakościowo i ilościowo bibljoteczka nie stanowiła bardzo poważnego ogniska ruchu umysłowego, ale zaczątek jego stanowiła wcale niezły. Skwapliwość, z jaką książki rozchwytywano i czytano, dawała miarę zainteresowania się mas strawą duchową, której jej tak brakowało, a w kierownikach tej pożytecznej placówki umacniała myśl jej podtrzymania.

Niestety, nie sądzone było tym najwięcej upośledzonym pracować nad własnem doskonaleniem i pogłębianiem skromnej wiedzy. Skromnej, bo warunki życiowe na głębszą nie pozwalały. Uniwersytet Powszechny zamknięto i ta ze wszechmiar godna poparcia instytucja kulturalna straciła w ks. dr. R. Koneckim najwłaściwszego kierownika, a bibljoteka najwdzięczniejszych czytelników.

Książki przekazane zostały Wydziałowi Kultury i Oświaty przy Magistracie m. Pabjanic i dla szerszego ogółu stały się niedostępne.

W roku 1931 utworzona została przy Wydziale Kultury i Oświaty instytucja, która przyjęła nazwę: Tymczasowy Komitet Wykonawczy Towarzystwa Przyjaciół Miejskiej Bibljoteki Publicznej przy Komisji Oświatowej Magistratu m. Pabjanic. W skład Komitetu wchodziła Komisja Oświatowa, ks. dr. R. Konecki i przedstawiciel akademików.

W tym czasie zorganizowana po gimnazjach, w seminarjum i szkołach powszechnych zbiórka dała kilkadziesiąt tomów, które, wraz z poprzedniemi i istniejącą w Wydziale Kultury i Oświaty bibljoteczką urzędniczą, stanowią dziś 1581 tomów, w czem 498 dzieł naukowych. Skatalogowane i umieszczone w oszklonych szafach — znajdują się pod czułą opieką p. Ławnika Brunona Dąbrowskiego.

Sam ciężar tworzenia Bibljoteki spoczywa dotąd na Pabjanickim Komitecie Akademickim, który w programie swych prac akcję bibljoteczną stara się pchnąć na tory coraz szersze. Mimo jednak, iż wykazuje wiele dobrych chęci i zapału, to do konkretnych rezultatów dojdzie wtedy tylko, jeżeli znajdzie w najszerszem społeczeństwie zrozumienie dla swojej akcji. Dotąd, w szczupłych stosunkowo granicach, Komitet zrozumienia tego nie znalazł.

Część Komisji Oświatowej, która do Komitetu Wykonawczego weszła z urzędu i na której współpracę liczyć należało, do samego projektu tworzenia bibljoteki odniosła się bardzo sceptycznie, Argumentów jej nie chcę tu przytaczać, bo są zbyt błahe, ale do dziś nie chce mi się wierzyć, aby ci ludzie byli już tak starzy, żeby do sprawy, prawda, ogromnej i na wiele lat pracy obliczonej, nie mieli przekonania. Czyżby nie uświadomili sobie, iż praca dla dobra publicznego jest ich moralnym obowiązkiem. Do najczarniejszych refleksyj pobudza nas, akademików, takie postępowanie.

Mówi się powszechnie, iż akademicy potrafią tylko wyciągać ręce do społeczeństwa, a nic wzamian nie dają. Dziś, kiedy temu społeczeństwu chcemy coś dać, spotykamy się z obojętnością i niewiarą, że można utworzyć bibljotekę z niczego. Prawda, był czas, że nie mieliśmy nic. Dziś mamy ponad 1500 książek a w najbliższym czasie Bibljoteka Publiczna w Warszawie ofiaruje nam część swoich dubletów.

O tem, że nie zawsze i nie odrazu tworzy się rzeczy wielkie, może świadczyć historja Bibljoteki Publicznej w Warszawie. W roku 1893 była to tylko Czytelnia, rozporządzająca stu kilkudziesięcioma tomami. Z początkiem roku 1907 Czytelnia miała 3.000 dzieł i kilkaset roczników czasopism. W tym też roku Czytelnia stała się Bibljoteką Publiczną i w roku 1928 posiadała 180.000 jednostek bibljotecznych, oddanych do użytku czytelników i około 70.000 nieskatalogowanych, w czem znaczną część dubletów.

Nie wyciągam z tego wniosku, że u nas Bibljoteka Publiczna będzie się rozwijała w tem samem tempie, ale uwypuklić chcę jedno — jak od rzeczy małych dochodzi się do olbrzymich i od cyfr nikłych do astronomicznych. Prawda, że między końcowym etapem pracy a początkiem leżał cały ogrom trudności, ale bez nich wartość i znaczenie dzieła byłoby bezwzględnie mniejsze.

Zrozumiałą jest także rzeczą, że w środowisku nawskroś robotniczem, niezamożnem, trud tworzenia Bibljoteki Publicznej będzie większy, aniżeli w środowiskach innych, jednak powszechne zrozumienie przyspieszy jej realizację. Bibljoteka Publiczna, minimalnie opłacana przez zamożniejszych, bezpłatna dla niezamożnych i bezrobotnych, byłaby placówką niemniej ważną od szkoły. Ona wykształci i wychowa. Uczyni życie robotnika i inteligenta znośniejszem, a z pośród pomników stanie się najwięcej błogosławionym.

K. ŚMIAŁKOWSKI.

Rozmieszczenie studentów na poszczególnych Uczelniach według danych Urzędu Statystycznego przedstawia się następująco (dane dotyczą roku akadem. 1930/31):

Zakłady państwowe	*40.155*
Uniwersytet Warszawski	9.158
„ Jagielloński	7.144
„ J. K. we Lwowie	6.276
„ St. B. w Wilnie	3.618
„ Poznański	4.414
Politechnika Warszawska	4.316
Politechnika Lwowska	2.947
Szk. Gł. Gosp. Wiejskiego	1.049
Akademja Górnicza	537
Akad. Med. Weter.	541
Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie . . .	137
Akad. Szt. Pięknych w Warszawie . . .	369
Państw. Inst. Dentyst.	442
Zakłady niepaństwowe	*7.207*
Uniwersytet Lubelski	711
Wolna Wszechnica Polska	679
Wolna Wszechn. Polska, oddz. w Łodzi .	455
Wyższa Szk. Handl. w Warszawie . . .	1.573
Wyższa Szk. dla Handlu Zagr. we Lwowie	323
Wyższa Szk. Handlowa w Poznaniu . .	959
Wyższe Stud. Handl. w Krakowie . . .	1.283
Szk. Nauk Polit. w Warszawie	1.094
Wyższa Szk. Dziennikarska w Warszawie .	130
Ogółem w r akad. 1930/31	*48.155*

A. SIWIŃSKI

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI PABJANICKIEGO KOMITETU AKADEMICKIEGO ZA ROK 1932

(w skróceniu).

Pabjanicki Komitet Akademicki, wybrany na Walnem Zebraniu Akademickich Kół Pabjaniczan dn. 31. XII. 1931, ukonstytuował się następująco: prezes — kol. Badziak Miron, wiceprezes — kol. Kneblewski Lucjan, sekretarz i skarbnik kol. Hans Tadeusz. Pozatem do Komitetu weszli: z ramienia Zarządu A. K. P. w Warszawie — kol. Jungowicz Feliks, a z ramienia Zarządu A. K. P. w Poznaniu — kol. Kneblewski Włodzimierz.

W okresie sprawozdawczym Komitet miał 9 zebrań. Szczególnie dużo uwagi zwrócono na bezpośredni kontakt osobisty członków Komitetu, umożliwiający jak najlepsze zorganizowanie pracy.

Za podstawę swej działalności Komitet przyjął następujący program:

I. Akcja samopomocowa i dochodowo-imprezowa.
II. Prasowo-informacyjna.
III. Kulturalno-oświatowa i społeczna.
IV. Obchód dziesięciolecia.
V. Praca regulaminowo-wewnętrzna.

I. Akcja dochodowo-imprezowa

pod kierownictwem kol. W. Kneblewskiego polegała na: urządzaniu imprez dochodowych, oraz na współpracy i kierownictwie stroną finansową innych imprez.

Wykonanie programu sekcji przedstawia się następująco:

a) W czasie feryj Wielkanocnych urządzono:
1. „Czarną kawę" (dochód 411,08 zł.)
2. Poranek artystyczno-rewjowy (dochód 65,04 zł.)
3. Odczyty i „Poranek morski" (deficyt 12,95 zł.)

b) W czasie feryj letnich Komitet postanowił przystąpić do akcji „Tygodnia Akademika" organizowanego na terenie województwa łódzkiego przez Wojewódzki Komitet Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej w Łodzi. Skłoniła nas do tego konieczność oparcia akcji imprezowo-dochodowej na współpracy bezpośredniej ze starszem społeczeństwem. Za przyczyną Komitetu Wojewódzkiego i P. K. A. powstał w Pabjanicach Komitet „Tygodnia Akademika" pod przewodnictwem p. dr. H. Broniatowskiego. W referacie: „Jak pomóc młodzieży akademickiej" starałem się jednak wykazać Komitetowi „Tygodnia", że wszelka pomoc dorywcza starszego społeczeństwa jest niedostateczna. Dobre zrozumienie idei pomocy dla młodzieży akademickiej winno się wyrazić w stałej opiece starszego społeczeństwa nad tą młodzieżą.

Komitet „Tygodnia" wykazał wielką żywotność i całą pracą swoją dowiódł, że potrzeby akademika polskiego nie są Mu obce.

Praca Komitetu „Tygodnia" ogniskowała się w dwóch sekcjach. Sekcja propagandowa starała się zapoznać społeczeństwo pabjanickie z życiem i potrzebami młodzieży akademickiej i zaszczepić ideę stałej opieki. Sekcja imprezowa urządziła: imprezę sportową, dancing-bridge, poranek muzyczny.

Komitet „Tygodnia" po zlikwidowaniu swej akcji przeistoczył się na Komitet Organizacyjny Koła Przyjaciół Akademika w Pabjanicach. Akcję organizacyjną Koła poprowadził Komitet energicznie, dzięki czemu już 18. I. b.r. mógł zwołać pierwsze Walne Zebranie Koła Przyjaciół Akademika, na którem wybrano władze Koła: prez. — dr. H. Broniatowski, I v.-prez. — dr. W. Eichler, II v.-prez. — dyr. Botner, sekretarz — prof. H. Salska, skarb-

nik — mgr. Kasperski, delegaci do Wojew. Komitetu Pomocy P. M. A. w Łodzi — ks. dz. Lewandowicz i K. Kneblewski.

Za główny punkt programu pracy na rok pierwszy przyjął Zarząd Koła Przyjaciół Akademika dalsze werbowanie członków.

Koło, liczące 250 osób z połowy składek, przypadających na Akademickie Koła Pabjaniczan (druga połowa idzie na fundusz ogólny do Komitetu Wojewódzkiego) może nam dać subsydjum równe całorocznym naszym zyskom z urządzanych imprez. Urządzanie imprez dochodowych pochłania ponad 80% całej naszej energji, a rezultaty są słabe pomimo dokładnego przygotowania i szczegółowej kalkulacji. Dość wspomnieć, że obrót na ostatniej naszej imprezie wynosił ponad 1250 zł., a zysk nie osiągnął 250 zł., czyli 20%.

Gdyby każdy akademik w Pabjanicach zwerbował tylko jednego członka do Koła Przyjaciół Akademika, to już w pierwszym roku swego istnienia Koło stanęłoby na mocnej podstawie i mogłoby okazać nam wydatną pomoc. Powstanie Koła Przyjaciół Akademika, a w konsekwencji oparcie pomocy materjalnej dla młodzieży akademickiej na trwałych podstawach, jest gwarancją lepszego jutra.

c) W czasie feryj Bożego Narodzenia, sekcja imprezowo-dochodowa urządziła zabawę taneczną p.n. „Gaudeamus..."

Dochód ogólny ze wszystkich imprez urządzonych w czasie tych feryj wyniósł 229,76 zł.

Sekcja samopomocowa zajęła się energicznie sprawą stypendjów. Z ogólnej sumy 3500 zł winno być już spłacane 1600 zł. Komitet zwrócił się do zainteresowanych kolegów, przeprowadzając indywidualne pertraktacje, a jednocześnie prosił Magistrat m. Pabjanic o przekazanie nam sum stypendjalnych, wypłaconych w ubiegłych latach z funduszów magistrackich nieakademikom, a zwrotnych w najbliższej przyszłości. Magistrat odniósł się do tej prośby przychylnie.

II. Akcja prasowo-informacyjna

pod kierunkiem kol. L. Kneblewskiego obejmowała:

a) informowanie społeczeństwa o naszem życiu i działalności;
b) propagandę prasową wszelkich imprez;
c) informacje dla maturzystów o wyższych uczelniach i warunkach przyjęcia na nie.

Dwa pierwsze punkty programu osiągano drogą artykułów i komunikatów okolicznościowych w Gazecie Pabjanickiej. P. K. A. zorganizował Zebranie informacyjne dla maturzystów i prowadził dyżury informacyjne w lokalu własnym. P. K. A. posiadał prawie wszystkie programy wyższych uczelni w Polsce.

III. Akcja kulturalno-oświatowa i społeczna — kier. kol. L. Kneblewski.

Praca sekcji polegała na:

a) odczytach i referatach z różnych dziedzin na tematy aktualne;
b) akcji wydawniczej;
c) akcji kulturalno-samopomocowej;
d) inicjatywie w kierunku współpracy z innemi organizacjami.

Komitet zorganizował dwa odczyty: Pierwszy p. t. „Kwestja żydowska", wygłoszony przez kol. L. Kneblewskiego i drugi p. t. „Projekt nowego prawa małżeńskiego", wygłoszony przez kol. A. Stępnia. P. K. A. pragnął przyjść z pomocą kulturalno-oświatową organizacjom młodzieży, istniejącym na terenie naszego miasta. Z gotowości naszej jednak nie skorzystano. P. K. A. brał udział w kweście na rzecz L. O. P. P., utrzymywał kontakt z Ligą Morską i Kolonjalną.

Oceniając należycie złą sytuację materjalną sfer robotniczych, Komitet wziął udział w akcji zbierania odzieży i pieniędzy na rzecz bezrobotnych, pozatem, za pośrednictwem kol. L. Kneblewskiego, współpracował z Grodzkim Podkomitetem dla spraw Bezrobocia.

Komitet umieścił w okresie sprawozdawczym na łamach Gazety Pabjanickiej, łódzkiego Echa, Expresu 19 artykułów, wzmianek i komunikatów o łącznej objętości 628 wierszy.

Komitet zwrócił się do miejscowych kino-teatrów z prośbą o przyznanie zniżek akademikom na wszelkie obrazy, przedstawienia i t. p. Naskutek tego otrzymaliśmy zniżkę 50 proc. na wszystkie filmy bez względu na dzień i seans w Kinie Miejskiem, „Zachęta" sprzedaje nam bilety na balkon w cenie 35 gr.

IV. Obchód dziesięciolecia.

Z okazji dziesięciolecia istnienia organizacji akademickiej w Pabjanicach została odprawiona dn. 26 grudnia 32 r. o godz. 10 rano Msza Św. w kościele N. M. P., a o godzinie 11.30 odbyła się Uroczysta Akademja w Kinie Miejskiem, wieczorem zabawa taneczna w salonach p. Budzińskiego. W związku z uroczystością „Dziesięciolecia" miała być wydana Księga Pamiątkowa A. K. P. Jednak z powodu tego, że Komitet Redakcyjny na czas nie zebrał materjałów, termin wydania Księgi Pamiątkowej przesunięto na kwiecień b. r.

V. Praca regulaminowo-wewnętrzna.

Podstawą formalną działalności P. K. A. była „Umowa" zawarta między A. K. P. w Warszawie i Poznaniu, traktująca o współżyciu wszystkich akademików pabjaniczan na terenie m. Pabjanic. W praktyce wyszły na jaw pewne braki i zaszła potrzeba zmiany „Umowy". Dnia 30 marca 1932 r. odpowiedzialni delegaci obu Kół podpisali w Pabjanicach nową „Umowę", którą zatwierdziło Walne Zebranie A. K. P. w Poznaniu dn. 8, a Walne ZebranieA. K. P. w Warszawie dn. 11 grudnia 1932 r.

Sekretarjat P. K. A. otrzymał 24 pisma, a wysłał 55 w ogólnej liczbie 230 egzemplarzy.

Stan kasy P. K. A. z dnia 29 grudnia 1932 r.

Saldo na dzień 1. I. 1931 r.	19,12 zł.
Dochód z imprez	679,53 „
Odsetki od wkładów oszczędnościowych . . .	21,80 „
Zwrot I. raty stypendjalnej	20,00 „
Saldo na dzień 29 XII. 1932 r.	740,45 „

(—) M. Badziak

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU A. K. P. W WARSZAWIE

za czas od 22. XI. 31 r. do 11. XII. 32 r.

(podajemy w skróceniu)

Zarząd, wybrany przez Walne Zebranie A. K. P. w Warszawie dn. 22. XI. 1931 r. ukonstytuował się następująco: prezes — kol. Jerzy Gallus, v-prezes — kol. M. Badziak, sekretarz — kol. Jungowicz F., zastępca — kol. H. Klepper, skarbnik — kol. S. Syryczeński, referat towarzysko-dyskusyjny — kol. J. Janiszewska, wolny członek — kol. J. Magrowicz.

Za pierwszy cel swej pracy Zarząd przyjął doprowadzenie do końca legalizacji Koła. Po wielu zabiegach i dwukrotnych poprawkach, Statut A. K. P. w Warszawie został zatwierdzony przez Ministerstwo W.R. i O.P. dn. 13. II. 1932 r.

W ciągu roku odbyło się 9 zebrań Zarządu i 38 dyżurów. Sekretarjat wysłał i otrzymał razem 79 pism. Przybyło 14 nowych członków. Ogólna ilość deklaracyj wynosi obecnie 96. W okresie sprawozdawczym udzielił Zarząd 20 pożyczek długoterminowych, 11 krótkoterminowych, sprolongował 14, — na ogólną sumę zł. 1010.—

Referat towarzysko-dyskusyjny zorganizował w Warszawie jeden wieczorek towarzyski, jeden dancing samodzielnie, jeden z Ak. Kołami „Cuiavia„ i Piotrkowian, oraz urządził jedno zebranie dyskusyjne z referatem kol. A. Mrozińskiej p. t. „Nowe prawo małżeńskie".

Zarząd utrzymywał ścisłą łączność z P. K. A. i zawarł nową „Umowę" z A. K. P. w Poznaniu.

Wielką bolączką Koła jest brak lokalu.

Sprawozdanie kasowe. Ogólny przychód — zł. 1390,34. Rozchód — zł. 1247,11.

Majątek Koła:

Saldo na dzień 7 XII. 1932 r.	143,23 zł.
Na pożyczkach u członków	1411,25 „
Na pożyczce w P.K.A.	212,86 „
Kapitał żelazny	172,83 „
Razem	1940,17 „

Przyrost majątku Koła w czasie kadencji wynosił zł. 476,63.

(—) *J. Gallus*

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI A. K. P. W POZNANIU

za czas od 8. XII. 1931 r. do 3. XII. 1932 r.

(podajemy w skróceniu)

Zarząd, wybrany na Walnem Zebraniu dn. 8. XII. 31 r. ukonstytuował się następująco: Prezes — Bronisław Błażek, wiceprezes — A. Bijakówna, sekretarz — Z. Kłysówna, skarbnik — T. Hans, wolny członek — W. Kneblewski.

Zarząd zaraz po ukonstytuowaniu przystąpił do opracowania nowego regulaminu pożyczkowego. Dn. 14. II. 1932 r. zwołał Zarząd Nadzw. Walne Zebranie, które uchwaliło ten regulamin, poprawiło i uzupełniło regulamin Sądu Koleż., oraz upoważniło Zarząd do zawarcia nowej umowy z A. K. P. w Warszawie. Umowę tę zawarto dn. 30. III. 1932 r.

Praca samopomocowa: W okresie sprawozdawczym udzielono członkom razem 18 pożyczek na sumę zł. 619,05. Spłacono 17 pożyczek na sumę zł. 501.

Praca kult.-oświatowa: Wygłoszono następujące referaty: 1) „Zagadnienia młodzieży akad. i jej stosunek do starszego społeczeństwa" — kol. B. Błażek. 2. „O opinji publicznej"— kol. mgr. Okiński. 3. „Instytucje dobroczynne i ich społeczne znaczenie"— p. J. Starzyńska-Błażkowa. 4. „Wykształcenie społeczne człowieka" — kol. A. Stępień. 5. „Społeczne źródła moralności" — kol. mgr. Okiński. W styczniu r. 1932 urządzono „Choinkę". Pozatem zorganizowano wycieczki: 1. Do stacji radjotelegraficznej na Cytadeli w Poznaniu, 2. do Zamku w Poznaniu, 3. do Kórnika, 4. do Golęcina, 5. do Rogalina. Wreszcie urządzono Wieczorek zapoznawczy z Akad. Kołem Kaliszan i Piotrkowian w Poznaniu.

Majątek Koła na dzień 3. XII. 32 r. wynosił:

Na pożyczkach u członków	1164,05 zł.
Pożyczka dla Pab. Komitetu Akad.	201,04 „
Saldo na koncie w P. K. O.	10,87 „
Razem	1375,96 „

Przyrost majątku w ciągu kadencji — zł. 309,77.

Nowych członków przyjęto 12, zebrań Zarządu było 16. Liczba członków w dn. 3. XII. 32 wynosiła 68.

(—) *Br. Błażek*

